Nr 53. Kraków, 5 Marca — Wtorek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — Listy *reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. W Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2 (poprzednio p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 4 marca.

Podajemy dokończenie rozpoczętego w zeszłym numerze streszczenia rozmów politycznych:

Włoski prezes ministrów p. Depretis, przyjmując bardzo uprzejmie redaktorów dzienników *Pester Lloyd* i *République Française*, nieomijał wcale najdrażliwszych kwestyj. „Nie boimy się, rzekł p. Depretis, nowego Papieża, ktokolwiek on będzie; nie liczymy również na jego liberalizm; aby uniknąć nawet cienia presyi na święte kollegium, odłożyliśmy zebranie parlamentu; mniemamy jednak, że prawie jest niepodobnem, ażeby mowa tronowa rachowała się z tym w każdym razie ważnym wypadkiem. Ktokolwiek będzie nowym Papieżem, nasze zachowanie się będzie niezmiennie to samo, i dorzucił bezpretensyonalny dowcip: „*Cela étant, nous pouvons attendre en toute tranquillité les décisions du Sacré Collège et .. du Saint Esprit*“. Agitacya przeciw ustawom o rękojmiach, rzekł dalej minister, nie jest poważną. Widzicie panowie, że w Medyolanie zaczęło się od demonstracyi przeciwko ustawie o rękojmiach a skończyło się na demonstracyi przeciw... cygarom. I słusznie bardzo, bo cygara u nas nic nie warte. Demonstracye mniej więcej wszędzie były w tym rodzaju, urządzone przez radykałów, które przecież nie mają u nas żadnego znaczenia. W parlamencie nie ma stronnictwa, któreby mogło obalić ustawy o rękojmiach.“ Mówiąc o sprawie wschodniej przyznał p. Depretis, „że nienależy zapoznawać jej ważności dla Włoch. Nie powinny zaniepokoić też nikogo rzekome zamiary, które chcą zabrać wybrzeża Albanii. Coby Włochy zrobiły z tym nabytkiem? Włochy mają przecież interes na morzu Śródziemnem, oto żeby Dardanelle nie przeszły w ręce rosyjskie, a jeżeli w pierwszym rzędzie mają one nic wspólnego z tem, a jeżeli nie chcą się wyprzeć sprawy bezpieczeństwa chrześcian na Wschodzie, to przecież mają tam także swoje własne, prawdziwie włoskie interesa, których strzedz muszą i czynią też to. Ale przedewszystkiem Włochy pragną pokoju, i dla tego pośpieszyłem przyłączyć się do myśli konferencyj czy też kongresu; we dwie godziny po zakomunikowaniu mi przez bar. Haymerle, odnośnego zawiadomienia hr. Andrassego, upoważniłem go do oświadczenia, że przyjmujemy zaproszenie.“ Jeden z gości p. Depretisa, wyraził zdanie, iż będąc w Konstantynopolu odniósł wrażenie, jakoby dyplomacya włoska pozostawała w zupełnem i ciągłem porozumieniu z rosyjską. P. Depretis żywo zaprzeczył temu i odrzekł: „*Je ne sais trop pourquoi on nous a prété ces intentions; une telle politique je n'hesite pas à le dire meriterait d'être stigmatisée!* Nigdy nie było między nami a Rosyą ściślejszego związku. Dziś mielibyśmy mniej niż kiedykolwiek powodów do takiego związku.“ Podczas rozmowy wspomniano o słynnej broszurze, w której była mowa o Trydencie i Tryeście; na to rzekł minister: „Oh, co to, to już jest czysto fantastyczna polityka. W swoim czasie powiedziałem to samo p. Wimpffen, który mi o tem mówił. Któż to podniósł tę sprawę i kiedy? Stało się to podczas wyborów i zapomocą nieprzyjaznej rządowi prasy; która użyła przeciw nam, jako ciężkiej artyleryi wyborczej, zarzutu, że nie mamy dosyć serca dla nie wiem już tam jakiej ludności mówiącej po włosku. Właśnie to nasi przeciwnicy, w konserwatywnem dziennikarstwie, stawili tę sprawę na porządku dziennym i dziwię się że prasa austrycaka dała się złapać. Zresztą, nigdy stosunki nasze z rządem austryackim nie były lepsze niż teraz, a mianowicie w tej chwili są one jeszcze lepsze, niż były przed niedawnym czasem. Mieliśmy zawsze powody być zadowolonymi z hr. Andrassego a był on także łaskaw zapewnić w Peszcie p. Crispi, że i nasze zachowanie się zadawalnia go.“

Najdemokratyczniejszy nawet Włoch rodzi się dobrym dyplomatą. Swoboda więc z jaką p. Depretis w powyższej rozmowie mówił o najważniejszych sprawach, nikogo zadziwić, ale też nikogo przekonać lub łudzić nie powinna. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku powtórzyć można, zużyte już w rzeczach dyplomacyi zdanie, „że mowa daną została, aby zakryć myśl“. Rozmowa ta jednak odrysowuje główne kierunki polityki włoskiej i pozwala niejako odgadnąć przyszłe jej na szachownicy pociągnięcia.

Zanim zakończymy to sprawozdanie, musimy raz jeszcze powrócić nie już do prywatnej rozmowy, ale do głośnej i tyle już razy omówionej ostatniej mowy ks. Bismarka w sprawie wschodniej. Są bowiem w niej zdania i wyrażenia, które albo uszły w pierwszej chwili uwadze, albo też nie dość dokładnie oddanemi zostały w sprawozdaniach. Otóż ze stenograficznemi zapiskami w ręku, chcemy podnieść niektóre jej strony bliżej nas obchodzące; a aczkolwiek w tych ustępach zarówno jak w całej mowie nie można znaleść szerokiego na położenie poglądu, aczkolwiek mowa ta nie była bynajmniej błyskawicą rozświecającą horyzont, to jednak posłużyć może do ocenienia usposobienia człowieka przeznaczonego, bądź co bądź, przeważny wywrzeć wpływ na dzisiejsze wypadki. Ks. Bismark rozpoczynając swoją mowę, rzekł: „Upraszam przedewszystkiem o pobłażanie zgromadzenia, jeżeli nie będę mógł powiedzieć stojący wszystkiego, co mam do powiedzenia. Nie jestem tak zdrów, jak może się wydaję nim być“.

I rzeczywiście pomimo najświetniejszych pozorów ks. Bismark nie jest może tak zdrowym i silnym, jak się wydaje; musi się on jeszcze rachować nietylko z osobą cesarza, nietylko z zabiegami i jak je nazywa intrygami dworskiemi, ale także z dokonanemi faktami, które sam wywołał a może już i z własnemi błędami. Przedewszystkiem zaś żelazny kanclerz musi mieć wciąż zwróconą na to uwagę, że wielkość Niemiec, którą stworzył, wywołała tysiące nienawiści i zazdrości, a sposób, w jaki ją stworzył, namnożył nieprzyjaciół i zaciętych przeciwników, którzy czychają na chwilę odwetu i zemsty. Ks. Bismark zatem czuje, iż pierwszy wielki błąd, któryby popełnił, mógłby połączyć z sobą dziś sprzeczne żywioły i czynniki w jednym wspólnym celu, zniszczenia jego dzieła i położenia końca potędze Niemiec. Ostatecznie Niemcy na nikogo liczyć nie mogą. I ta troska, to przekonanie czuć się daje w ciągu całej mowy kanclerza; jak równie i ta prawda, którą kiedyś wypowiedział hrabia Moltke, „że boją się nas wszyscy, ale nikt nam nie sprzyja“. Nigdy może ks. Bismark nie wydawał się być bardziej skrępowanym w tem co mówił, jak podczas ostatnich w parlamencie niemieckim rozpraw nad sprawą wschodnią; jeżeli nie stracił jeszcze swobody czynów, to już stracił swobodę słowa, której w tak szerokiej dawniej używał mierze. Kto wszystkich sobie naraził, ten ostatecznie z wszystkiemi liczyć się musi. Najlepiej zaś w takim razie odpowiada interesom i bezpieczeństwu, aby ci, których on naraził, poszkodowani i obrażeni, zajęci byli jak najdłużej i jak najbardziej w innej stronie; i dla tego ks. Bismark tak usilnie starał się o wytworzenie sprawy wschodniej, dla tego wcale się nie stara o to, aby zażegnać dalsze zawikłania. Że Niemcy mogłyby je zażegnać, że są w położeniu wpłynąć na Rosyę, aby ustąpiła, o tem wątpić nie można, ale także i o tem, że tego stanowczo nie chcą, bo właśnie takie wmięszanie się ich dzisiaj przeszkodziłoby dalszym, dalekim następstwom wojny wschodniej. Odpowiadając p. Windthorstowi ks. Bismark rzekł: „Poprzedni mowca powiedział, że Niemcy miały dość powagi — powiedzmy raczej siły — aby przeszkodzić wojnie. O tem bynajmniej nie wątpię. Ale byłoby to wielkim błędem, że nie użyję silniejszego i wymowniejszego wyrażenia, gdybyśmy byli tak postąpili“. Jak nie chciały Niemcy przeszkodzić wojnie, tak nie chcą dziś wypowiedzieć słowa, któreby przeszkodziło dalszym zawikłaniom, bo w nich jest bezpieczeństwo dla nadzwyczajnego i nadzwyczajnemi środkami dopiętego wzrostu Niemiec. Wyraźniej jeszcze myśl ta przebija w słowach: „Wolna ręka, którą Niemcy zachowały sobie, niepewność co do postanowień Niemiec; wszystko to mogło się znacznie przyczynić do dotychczasowego utrzymania pokoju. Lecz niech niemiecka karta zagraną zostanie, a wtedy każdy wiedzieć będzie, jak się ma zachować, lub cofnąć.“ Straszna niepewność wszystkich, jest dla ks. Bismarka błogiem uczuciem, ona jedna daje mu spokój. Każda inna polityka byłaby wedle słów kanclerza „raczej dziennikarską, niż męża stanu polityką.“

Z wyjątkiem faktu, że Rosya zajmuje teraz silną strategiczną pozycyę od Dunaju do morza Marmora, opierając się o fortece, ks. Bismark nie umiał wskazać w całem położeniu jednego stałego punktu. Nieprzypuszcza on, aby Austrya mogła i chciała przyjąć spadek po Turcyi. „Nie wierzę, aby najbliżej położone mocarstwo Austro-Węgry gotowem było całą spóściznę dzisiejszych rosyjskich zdobyczy przyjąć, równie jak odpowiedzialność za przyszłość tych słowiańskich krajów“. Ten wyraz całą jest charakterystycznym, bo nie wyklucza przecież „odrobinę“ Hercegowiny lub Bośni.

Nic może jednak nie zdradza wyraźniej poczucia niebezpieczeństw, które wśród największej potęgi grożą Niemcom, jak następujący ustęp mowy kanclerza: „Istnieją w Rosyi silne stronnictwa, które Niemiec nie lubią, a które na szczęście nie stoją u steru, ale które chętnie stanęłyby przy nim. Cóżby one powiedziały narodowi, a to samo powiedzieliby może i inni, inni także mężowie stanu, którzy teraz nie są jeszcze naszymi otwartymi nieprzyjaciołmi. Powiedzieliby: kosztem iluż to ofiar z krwi, ludzi i pieniędzy, zdobyliśmy to co od wieków było ideałem rosyjskich żądz! zdobycze nasze bylibyśmy mogli zabezpieczyć, wobec tych przeciwników, którzy mieli rzeczywisty interes, pozbawienia nas ich; nie Austrya, z którą w niezupełnie serdecznych stosunkach żyliśmy przez długi czas, nie Anglia, która ma głośno uznane przeciwne interesa, pozbawiły nas zdobytych korzyści, nie, ale nasz najserdeczniejszy przyjaciel, od którego spodziewać się mogliśmy wzajemności za dawne usługi, Niemcy, które żadnego na Wschodzie nie mają interesu, wbiły nam w plecy nie szpadę, ale sztylet! tak by brzmiała ta mowa, ten to temat obrabianoby tam, i ten stawianoby obraz, który w przesadnych odmalowałem farbach, rosyjskie deklamacye są jednak także przesadne, ale który odpowiadałby prawdzie; i nigdy my nie weźmiemy odpowiedzialności za to, aby dla przyjemności odegrania roli arbitra w Europie, poświęcać pewną, od niepamiętnych czasów wypróbowaną przyjaźń, wielkiego, potężnego, sąsiedniego narodu. Przyjaźń, która na szczęście łączy nas z kilkoma mocarstwami europejskiemi, chcę mówić, z wszystkiemi w tej chwili; gdyż nie ma u steru stronnictw, dla których ta przyjaźń jest solą w oku; przyjaźń tę z jednem mocarstwem stawiać na kartę, aby być grzecznym dla drugiego w sprawach, w których my Niemcy nie mamy bezpośrednich interesów, kosztem własnego spokoju, okupić spokój innych, występować w roli substytuta w pojedynku studenckim, że użyję tu uniwersyteckiego wyrażenia; mógłbym to zaiste uczynić gdybym wystawiał własną tylko osobę, ale nie mogę wtedy, kiedy idzie o danie Naj. Panu rady co do polityki welkiego, w środku Europy położonego, czterdziesto milionowego państwa.“

Książę kanclerz niemiecki ma zatem zwróconą uwagę i na panslawistów, którzy Niemiec nie nawidzą i na te stronnictwa, zapewne we Francyi, dla których przyjaźń z Niemcami jest solą w oku! Powtarzamy, rozumie wybornie ks. Bismark, jak dalece wielu go nienawidzi i czuć to w jego mowie. Wielka potęga zarówno jak wielka słabość nakazują niesłychaną przezorność. Ale ks. Bismark nie tylko wielkich i politycznych obawia się przeciwników i małemi także nie pogardza, a tu już raczej nerwy jego grają, jak kieruje nim rozum stanu. Trzech rzeczy na świecie nie nawidził i nie nawidzi może najsilniej, ale w najbardziej drobiazgowy i płaski sposób ks. Bismark: dawnego związku niemieckiego, Polski i katolicyzmu. W mowie też swej nie oszczędził ani pominął dwóch pierwszych, o trzeciej zamilczał.

„Poprzedni mowca (p. Windhorst) rzekł, że jest za utrzymaniem pokoju we wszystkich kierunkach. Właśnie kiedy to mówił, przypomniałem sobie, że pewne dzienniki francuskie i polskie, które zresztą rzadko kiedy przeciwnego są zdania z poprzednim mowcą, przecież za pomocą wszelkich środków dyalektyki pchają do wojny, usiłując przekonać Austryę, że jest oszukaną, zmistyfikowaną i chcąc rozdrażnić miłość własną austryacką, a to aby o ile się da doprowadzić do wojny. Cieszę się, że poprzedni mowca zapewnił, że tym razem nie jest jednego zdania z konsorteryą we Francyi i Polsce.“

Nie wiemy zkąd ks. Bismark czerpie swoje wiadomości o dziennikach polskich, ale to pewna, że nikomu w Polsce nie przeszło przez myśl doradzać Austryi wojnę z Rosyą, jeżeli ma to uczynić wbrew woli kanclerskiego w Berlinie urzędu, takiej lekkomyślności Polacy nie są zdolni, i na ten wypadek przemawialiby zapewne raczej za zupełnie inną kombinacyą.

Jednym z bardzo nauczających ustępów mowy kanclerza jest ten, w którym twierdząc, że rola arbitra jest niewdzięczną, przytaczał różne z historyi przykłady i między innemi rzekł: „Przypominam sobie presyę pokojową wywartą przez Napoleona zaraz po bitwie pod Sadową — wtedy przebieg wypadków nie był ogólnie znanym, ale co ja sobie o tem wówczas pomyślałem, to wiem dobrze, i tego cesarzowi Napoleonowi nigdy nie przebaczyłem; zapisałem sobie dla pamięci jego wmięszanie się, a może byłoby było korzystniej dla interesów francuskich, gdyby Francya nie była się wtenczas narzuciła jako rozjemca“. Zaiste charakterystyczne i godne uwagi zwierzenie, po którem wątpić nie można, że przedugodne punkta pokoju w Nikolsburgu, a następnie pokój podpisany w Pradze, nie odpowiadały widokom i zamiarom ks. Bismarka i że te szły nierównie dalej, że polityka jego zmierzała już wtedy do celu, który może i dzisiaj jest, albo stanie się kluczem położenia. Dość, że pokój, który wyrzucał Austryę ze związku niemieckiego, lecz szanował nietykalność jej terytorium, nie odpowiadał widokom ani też zadawalniał ks. Bismarka, skoro nigdy nie zapomniał, że do podpisania takiego pokoju po Sadowie, zmusił go cesarz Napoleon. Ks. Bismark nie wiedząc zapewne o tem, odsłonił temi słowy swe żądze i zamiary.

Wmięszanie się Niemiec na rzecz jednej lub drugiej strony położyłoby dziś koniec konfliktowi, ale na drugi dzień antagoniści dzisiejsi pogodzićby się mogli w wspólnym celu we wspólnej myśli; tego nie życzy sobie ks. Bismark i dla tego woli odegrać rolę widza lub „faktora“, niż przyjąć rolę arbitra. Pierwsza zapewnić mu może rzeczywiste korzyści i uwiecznić niepokój w Europie, druga przyniosłaby mu tylko jałowy zaszczyt i spokój świata, który mógłby się stać punktem wyjścia do podkopania jego dzieła.

Zakończymy to sprawozdanie przytoczeniem rozmowy dotyczącej bezpośrednio sprawy stojącej na porządku dziennym, a którą miał mieć hr. Andrassy z delegatem Rady Państwa: „Do jednego tylko poczuwam się błędu w sprawie wschodniej, miał powiedzieć wspólny minister spraw zewnętrznych monarchii austryacko-węgierskiej, a ten szczęściem naprawił ks. Gorczakow. Błędem tym jest, że wyznaczyłem Wiedeń jako miejsce zebrania się europejskiej konferencyi. Na konferencyi, którąby się odbyła w Wiedniu, nie byłbym swobodnym — gość mój mógłby mnie tak długo jakby chciał, zatrzymać na konferencyi. Ofiarując gościnność, miałbym ręce związane obradami konferencyi a przeciwne mi mocarstwo, mogłoby się przygotowywać tymczasem i przedłużać wedle woli i ociągać ostateczną decyzyę konferencyi. Mimo tego ks. Gorczakow nie zezwolił, aby Wiedeń był miejscem zebrania się konferencyi i obawa moja, że na wiedeńskiej konferencyi mógłbym się znaleść w powyżej określonem położeniu, nie sprawdziła się. W Baden-Baden, będę zupełnie swobodnym. Tam będę równie jak ks. Gorczakow gościem. Gdyby obrady kongresu lub konferencyi, miały się przedłużyć i gdybym dostrzegł z którejkolwiek strony dążność przewlekania, powiedziałbym: Moi panowie! mam zaszczyt pożegnać was, nie mam już czasu i wracam do domu.“

Szczęśliwym nazwać się może mąż stanu, który wśród tak trudnych okoliczności i tak wielkich wypadków, mówi „że tylko jeden błąd popopełnił“ i to nie merytoryczny, ale formalny i zaiste łatwem byłoby zadanie, gdyby wobec tak groźnego położenia, ograniczała się cała mądrość stanu na umożebnieniu sobie grzecznego pożegnania zebranych dyplomatów, gdyby wyjściem z sali obrad konferencyi, wyjść można było z trudnego położenia i rozwiązać potężne zadania, które podniosła obecna wojna!

Jeżeli jednak konferencya się nie zbierze, jak się tego domyślać teraz można, to znacznie zmaleje błąd, do którego się hr. Andrassy zbyt może skromnie przyznaje.

Nie mniemamy, aby przytoczone przez nas zda-

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Polowanie na zięciów“ (*Le point de mire*), komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacourt. Tłómaczenie p. Arkadyusza Kleczewskiego.)

Kierunek realistyczny objawiający się w epoce naszej coraz bardziej w dziedzinie sztuki w ogóle, nigdzie niewystępuje wybitniej niż na scenie. Realizm, który był zrazu przyprawą dla smaku przesyconego ckliwym nieco aromatem sentymentalności, dziś usuwa ją całkiem z porządku dziennego i staje sam jako nowy władca zagarniający wszystko pod swoje berło. Dowodem tego jest większa część komedyj francuskich, które się w ostatnich czasach pojawiły, a których głównem zdaje się być zadaniem fotografować różne strony życia społecznego, nic nie idealizując, nic nie osłaniając przed okiem i uchem publiczności, przywykającej już do tego stopnia do wizerunku nagiej natury, że w niej zaczyna największe znajdować upodobanie. Czy to jest postępem?.. zgodzić się na to trudno; lecz w każdym razie odpowiada to materyalnym instynktom dzisiejszych czasów, gdzie szukając nawet zabawy, dajemy zwykle pierwszeństwo takiej, która najmniej wymaga nie już natężenia, ale współdziałania myśli.

Cóż bowiem może mniej myśl natężać, jak patrzeć na pewne małe kółko zewnętrznego świata przeniesione żywcem, może tylko w bardziej karykaturalnych kształtach, na scenę, bez sztucznego splątania, bez żywszych namiętności, bez niespodzianek, a jednak od czasu do czasu wybuchnąć śmiechem, jaki wywołują komiczne sytuacye, niekiedy dowcip albo dwuznaczne słowo. Ale w sztukach takich nadaremnieby szukać prócz mniej lub więcej trafnej satyry, głębszej jakiej myśli; prócz mniej lub więcej wiernej fotografii, żywotnej jakiej prawdy. A dodać do tego należy, że i fotografia w materyalnem nawet znaczeniu, nie zawsze bezwzględną odbija prawdę, a raczej nie zawsze ma cechy prawdopodobieństwa. Prawda bowiem w naturze nie zawsze jest na scenie prawdopodobną. Bywają bowiem w życiu pojedyncze wypadki tak wyjątkowo nadzwyczajne, że przedstawione czy to w powieści czy na scenie, dla tej właśnie swej wyjątkowości poczytywane są za nieprawdopodobne, za wyskok często dowolny imaginacyi autora. Nie absolutna zatem prawda, lecz prawdopodobieństwo jest owym kardynalnym warunkiem złudzenia mającego cechę rzeczywistości, jakie scena wywierać winna.

Czy ma w sobie to prawdopodobieństwo komedya *Polowanie na zięciów*, odegrana po raz pierwszy na scenie naszej w sobotę na benefis zasłużonego artysty p. Szymańskiego?

Autor a raczej autorowie komedyi chcieli wyszydzając w nich pewne słabostki i przywary ludzkie przedstawić młodzieńca, któremu się wszystkie podobają kobiety i kocha się z kolei w każdej, którą ujrzał ostatnią. Że w pierwszej chwili może serce, znalazłszy się między dwoma równej siły magnesami, wahać się czas jakiś, świadczy o tym dualizmie miłosnym wiersz niepomnę którego z dawniejszych naszych autorów:

Obie piękne, obudwu gust dobry w ubiorze,
Niewiem którąbym przeniósł w stanowczym wyborze;
Tej nad tamtej, nad tamtej tej milsza osoba,
I ta mi się aż nadto i tamta podoba.

Ale żeby młody człowiek, który się pokochał w jednej i wyznał jej swą miłość, w tym samym dniu poznał na balu inną, i dla niej pierwszą porzucił, potem znów porzucał drugą dla pierwszej, i ciągle jak motyl przelatywał od jednej do drugiej, to już chyba, jeżeli mogło być wyjątkową prawdą w naturze, nie może być prawdopodobnem na scenie. Gdyby jeszcze wyborem kierował interes, jaki autorowie uosobili w Edgarze Lajonchère, utracyuszu, spekulującym na bogate małżeństwo bez cienia miłości — rzecz dałaby się łatwiej pojąć, ale bohater komedyi Maurycy Duplan jest milionerem, którym żaden nie powoduje interes, niezawisłym od nikogo, nawet od własnego ojca, który spełnia niewolniczo wszystkie jego kaprysy, poszukiwanym przez matki młodych panienek na wydaniu, pragnących milionowego zięcia i występujących zrazu podstępnie a później z otwartą przyłbicą do walki o tak ponętną zdobycz, od czego polski tytuł sztuki pochodzi.

Komedya *Polowanie na zięciów*, osnutą jest na motywach wielokrotnie już używanych i znanych, jak przemiana intercyz ślubnych, które skłopotany ciągłemi oświadczeniami syna ojciec Maurycego w niewłaściwe oddaje ręce—ma jednak w sobie pewną żywotną werwę i ów ruch nieustający, który komedyopisarze francuscy umieją tak właściwie jakby w zegarze utrzymywać w upowodowanym ładzie. Intryga nie jest bynajmniej splątaną, i fakt stanowiący ją przypomina jakby jednę i tę samą kartę, która się ciągle to na tę, to na ową stronę odwraca, jednakże mieści ona w sobie aż do końca pewną zagadkowość. Ale co najbardziej w komedyi zajmuje to owe sytuacye, wiernie jak się zdaje pochwycone z natury, jak np. owa recepcya, na której wszyscy mówią tylko o pogodzie, co zdaje się być satyrą wymierzoną przeciw coraz bardziej w społeczeństwie francuskiem zacierającemu się darowi mówienia zajmująco o niczem (*l'art de causer*). Wyborne są także sceny, w których dwie matki pani Carbonel i pani Perugin, dawne przyjaciółki, w tajemnicy przed sobą wszelkich używają fortelów, aby złowić bogatego zięcia. Sceny te były tak wiernie odkopiowane z życia, rywalizacya matek uciekających się aż do podstępu, w tak jasnych barwach odmalowana, że słyszeć można było z ust osób starszych, własnem zapewne doświadczeniem nauczonych, wyrazy: „ach jakże to prawdziwe!“ Mimowolny ten wykrzyk jest bez zaprzeczenia najwyższym hołdem złożonym trafności rysów obrazu.

Komedya, jakkolwiek nie wznosi się ponad zwykły poziom farsy, i nie posiada ani w swym układzie, ani w charakterach, zresztą bardzo podrzędnej miary, żadnej oryginalności pomysłu — wyjąwszy jedynie oryginalność, a raczej ekscentryczność Maurycego — podobała się powszechnie. Czyby dla tego, że jak powiedziane wyżej, do woli naśmiać się można, nienatężając myśli na odgadywanie subtelności, których tu brak całkowity, czy też że realizm na który przyszła kolej, który stał się modą w sztuce, stał się również potrzebą dla znużonego ducha?

Przedstawienie komedyi, w której kilka tylko osób porusza główne sprężyny akcyi, a reszta dość liczną stanowi galeryę, odegraną została z powszechnem zadowoleniem publiczności, która nieszczędziła artystom oklasków.

Pierwsze pełne sympatyi i zapału oklaski otrzymał za ukazaniem się na scenie beneficyant p. Szymański, powtarzające się później dla gry jego, a sympatyi wymowniejszym jeszcze był dowodem pełny teatr, pomimo dość ożywionych ostatków karnawału.

Pan Wojdałowicz grał rolę byłego notaryusza p. Duplan, z całą wyrazistością psychicznych odcieni tej kłopotliwej sytuacyi, w jakiej go co chwila stawiała systematyczna niestałość ukochanego jedynaka. Jedynakiem tym był p. Sobiesław, który w roli Maurycego znalazł obfite pole dla swego coraz więcej rozwijającego się talentu. Panna Wojnowska wystąpiła w roli pani Carbonel, a p. Sienicki w roli p. Carbonel, p. Sławska w roli pani Perugin, pani Lüde w roli pani Cesénas, p. Glükson w roli p. Cesénas, p. Łucyan w roli Edgara Lajonchère, p. Wysocki w roli Juliusza Pries. Nierozbierając szczegółowo zalet lub usterków gry, przyznać trzeba że w ogóle gra szła gładko. Panna Csaki grała sympatycznie i z zrozumieniem rolę Berty; panna Cieślińska zdająca się zapowiadać dobry nabytek do ról naiwnych, zyskała uznanie. Wystawa była staranną, której koroną stał się w akcie ostatnim salon pełny kwiatów.

Wznowiony konkurs *Bluszczu* na dzieło „O wychowaniu Macierzyńskiem“.

Wychowanie macierzyńskie ogarnia tak syna jak córkę, a w całokształcie swoim trwa od pierwszych niemal chwil życia, do dojrzałości umysłowej wychowanej istoty. Jak matka dopełnić ma najlepiej tego zadania? oto zagadnienie, które rozwiązać powinien piszący, wskazując matce zasadnicze środki działania:

1) Jak matka ma postępować z dzieckiem od pierwszych chwil dzieciństwa, aby otrzymać wpływ stanowiący wychowanie?

2) Jaki w wychowaniu macierzeńskiem powinien być stosonek działań matki na syna, a jaki na córkę?

3) Formalne działanie wychowania macierzyńskiego i nauka. Jakie względnie do umysłowego kształcenia dziecka są obowiązki matki? Jej stosonek do nauczycieli i szkoły?

4) Co należy rozumieć przez wykształcalność człowieka? Ile godzi się uwzględniać naturalny kierunek zdolności i siły wrodzonego usposobienia. Wykształcenie humanitarne i zawodowe.

5) Jak wychowanie macierzyńskie działać powinno na wyrobienie się charakteru dziecka? O szczepieniu poglądów i przekonań.

6) Dziecko chowa się dla przyszłości; jak zatem iść w wychowaniu za prądem idei nowych i jak je stosować w wychowaniu? Co należy rozumieć przez postęp?

7) O dojrzałości myśli wychowawczej: o jedności i spokoju działań edukacyjnych.

8) Jak wpływy wychowawcze powinny przeciwważyć złe wpływy zewnętrzne, tak zwanego świata i nieprzyjaznych okoliczności życia, wśród których znaleść się może dziecko młodsze i dziecko starsze?

9) Jak powinien się urobić stosonek moralny dziecka do rodziny i tradycyj rodzinnych?

10) Jakiem powinno być stanowisko matki, gdy córka z ukończeniem nauki obowiązkowej, a syn z ukończeniem szkół średnich, staną w obec matki, jako młódz dojrzałości już bliska, a przecież jeszcze niedojrzała?

11) Jak ofiara przywiązania rodzicielskiego powinna posunąć się daleko, gdy dziecko zupełnie już dorosłe ma wstąpić w życie, jako jednostka niezależna? Jakie być powinno pojęcie matki co do obowiązku zapewnienia szczęścia dziecku, i jak daleko w tym kierunku wolno jej oddziaływać na przyszłość dziecka.

12) Czego z chwilą niezawisłości zupełnej rodzice i dzieci mogą wzajemnie żądać już tylko od siebie, a co pozostaje między nimi na zawsze, jako obowiązek nienaruszony przez czas i okoliczności życia?

Wszystko to są kwestye, które w rozumnie prowadzonem wychowaniu muszą wystąpić przed umysł matki; piszący powinien też zbadać je wszystkie i w dziele swem rozwiązać. W planie książki, w stosunku do siebie zagadnień postawionych, w poglądach na nie, pozostawia mu się swobodę najzupełniejszą, tylko jasność obrobienia i duch etyczny, przenikający książkę: oto warunki położone na szali konkursowej. Potrzeba matkom naszym pomocy, działającej zarówno na umysł, jak i na serce, stawiającej im przed oczy w dziele wychowania wysoki ideał społecznych obowiązków i duchownych przeznaczeń człowieka, który nie samym chlebem tylko żyje. Wierzyć mocno, kochać gorąco, miłość swą oprzeć na podniosłym pierwowzorze dobra i piękna, nadzieję złączyć religijne z wiarą w to dobro i piękno: oto czem książka konkursowa ma w pracy wychowania macierzyńskiego podeprzeć kobietę.

Warunki konkursu są: Rękopisma winny być nadesłane najpóźniej do d. 1go kwietnia 1879 r.

Autor dzieła uznanego za odpowiednie, otrzyma od Wydawcy *Bluszczu* rs. 200. Własność rękopismu zostaje przy autorze: wydawca *Bluszczu* zostawia sobie tylko prawo pierszeństwa do nabycia rzeczonego rękopismu.

nia i rozumowania posłużyły do wyjaśnienia położenia, aby porównać je można do błyskawic oświecających wśród ciemności burzy, horyzont. Zajmującemi być mogły, nauczającemi zaiste nie są, a jeżeli nie zaciemniają, to niezawodnie nie wyjaśniają stanu rzeczy. Świadczą one, że nikt niema nietylko programu i dobrze wytkniętego celu, ale nawet jasnych poglądów. Od ministra upadającej Turcyi do kanclerza wszechpotężnych Niemiec, nikt nie umie wskazać wielkiego, wzniosłego celu, nikt zapanować nad położeniem, nikt zajaśnieć wyższą myślą! Obawy, żądze, pragnienia źle określone a jako środki działania, wybiegi, kłamstwa, drobne zabiegi; oto treść rozmów owych ludzi rządzących państwami i rozstrzygających o losach narodów; a w tem wszystkiem czuć wielki przerażający brak podstawy moralnej, bo dzisiejszy stan rzeczy jest wynikiem i następstwem, rozbratu w polityce z zasadami. Tam gdzie brak wielkich idei, tam się wszystko ograniczyć musi do drobnych wybiegów i tam wypadki muszą wyrosnąć ponad ludzi, prześcignąć ich, jeżeli nie wywrócić. I dlatego to w obecnej chwili, jedna tylko sprawa rozwiązaniem swojem góruje nad innemi, ta właśnie która o odwieczne i niezmienne opiera się zasady, a wybiegów nie zna i nieużywa — sprawa powszechnego Kościoła i wyboru jego naczelnika.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 3 marca.

Dopełniając sprawozdania mojego o zgromadzeniu wyborców m. Lwowa, muszę przedewszystkiem wspomnieć o tem, co jak widzę, w pośpiechu pominąłem, że p. Dobrzański w ciągu swéj mowy odczytał list hr. Artura Gołuchowskiego, który przybywszy do Lwowa w celu złożenia wyznania wiary poselskiéj, dostał, jak mówca nadmienił, migreny i w skutek tego daremnie go do wieczora oczekiwano w ratuszu. W liście tym wspomina hr. Gołuchowski, że dotąd usuwał się od życia parlamentarnego, niemając wiary w jego skuteczność dla Polski. Leczy gdy teraz nadeszła chwila tak ważna, więc na wezwanie wyborów odpowiada: „Idea Polski przewodniczyła całemu życiu mojemu. Wyrazem méj wiary politycznéj był świeżo do hr. Andrassego ułożony memoryał o potrzebie odbudowania Polski. Jeżeli przeszłość i to wyznanie mojéj wiary mogą spowodować szan. wyborców do oddania mi swoich głosów, dołożę wszelkich starań aby zaufania szan. wyborców m. Lwowa nie zawieść“.....

P. Rewakowicz, któremu widocznie spodobała się rola wiecznego kandydata, skreślił przed wyborcami nader smutny i w wielu punktach prawdziwy, choć dostatecznie już znany obraz zewętrznéj sytuacyi politycznéj, a oddać trzeba mu sprawiedliwość, że przemówienie jego tym razem było spokojne i przyzwoite. Nie było tam mowy „o szwabach wspinających się na ściany,“ nie przyrzekał, że „jak go wyrzucą z delegacyi, to stanie pod drzwiami“ itp. lecz oświadczył, że zdaniem jego misyą delegata polskiego do Rady państwa musi być: przemówienie z trybuny parlamentu wiedeńskiego do Europy w imieniu narodu polskiego. Gdyby mówcę wybrano do Rady państwa, korzystałby z każdéj najdrobniejszéj sposobności, aby poruszać ustawicznie sprawę polską i starałby się przytem wytworzyć w kraju silne stronnictwo postępowe, na któremby delegacya oprzeć się mogła.

W końcu wniosek Dra Syrskiego, aby do p. Smolki wysłać deputacyę wzywając go do kandydowania, poddano pod głosowanie, lecz nieuzyskał on większości.

Wiedeń 2 marca.

(350-te posiedzenie Izby deputowanych).

Pierwszym punktem porządku dziennego posiedzenia dzisiejszego było znane już w całej osnowie sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi wiedeńskich lekarzy szpitalnych w sprawie gwałtów popełnianych przez wojska rosyjskie w Turcyi. Powszechnie oczekiwano z tej okoliczności rozpraw, które ze względu na możność pokojowego ukształcenia się naprężonych obecnie między Austryą a Rosyą stosunków, jak niemniej ze względu na bądź co bądź smutną dla powagi monarchii opieszałość czy słabość austro-węgierskich agentów dyplomatycznych w Turcyi, byłyby rządowi arcynieprzyjemne. Usiłowaniom atoli prezesa Rechbauera powiodło się zapobiedz rozprawom. Izba przeto bez dyskusyi i niemal jednomyślnie uchwaliła wniosek komisyi petycyjnej przeciw któremu głosował z pomiędzy Rusinów tylko dep. Naumowicz, z tak zwanego „stronnictwa prawa“ zaś czterech deputowanych.

Przechodząc do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad taryfą celną, uchwala Izba bez dyskusyi:

Rozdział 35ty: „jedwab“ surowy, przędzony wolny od cła; bielony, farbowany lub mięszany z innemi przędzami 22 złr.

Rozdz. 39ty: „towary jedwabne“ podzielony na trzy kategorye, 150 — 300 złr.

Rozdz. 40ty: „przyodziewki i stroje;“ kwiaty sztuczne i pióra 170 złr.; cząstki kwiatów sztucznych 70 złr.; kapelusze dla mężczyzn jedwabne i wogóle materyalne 130 złr., pilśniowe 90 złr., wszelkie inne od sztuki 50 centów; przyodziewki i stroje niewyszczególnione oclone wedle materyi z dodatkiem 20%.

Rozdz. 41szy: „towary szczotkarskie i rzeszotarskie“ 2 — 12 złr.

Rozdz. 42gi: „wyroby z łyka, sitowia, trawy, słomy itp.“ 50 ct. do 50 złr.

Rozdział 43ci: „Papier i towary papierowe“; bibuła, papa, niegładzony papier do pakowania, tudzież pilśń asfaltowa, tektura smołowcowana, wolne od cła; papier gładzony i rozmaite wyroby z papieru 2—12 złr.; karty do grania 60 złr. prócz stempla.

Rozdz. 44: „Kauczuk i guttapercha“ surowe wolne od cła, w wyrobach stosownie do stopnia wykończenia od nitek i płatków aż do gotowego przyodziewku 1.50 złr. do 70 złr.

Rozdz. 45ty: „ceraty“ najgrubsze 2 złr., płótna malarskie itp. 10 złr., muśliny i tafty ceratowe 20 złr.

Do tego rozdziału wnosi mniejszość komisyjna pod przewodnictwem Beera poprawkę, aby płachty na wozy podzielić na dwie kategorye stosownie do cienkości płótna, z którego cerata zrobiona i oclić grubsze 2 złr., cieńsze 10 złr. (większość komisyi projektuje tylko jednę kategoryę z 2 złr.)

Po niejakiej dyskusyi uchwalono rozdział ten większością 11 głosów z poprawką mniejszości komisyjnej.

Rozdz. 46ty: „Skóra i towary skórzane“; skóra zwyczajna, przykrawana, juchty 8 złr.; skóra cienka (safiany, na rękawiczki itp.), farbowana, lakierowana, pergaminy 18 złr.; wszelakie wyroby z skóry zwyczajnej 16 złr., skórkowe (tj. z cienkiej) 26 złr., rękawiczki 40 złr.

Do rozdziału tego mniejszość komisyjna pod przewodnictwem Schaupa wnosi, aby zamiast liczb 8, 18, 16, 26 złr. położyć, 6, 15, 12, 21 złr.

Rozdz. 47my: „towary kuśnierskie“; skóry futrzane wyprawne 2 złr.; wyroby futrzane półgotowe 9 złr., towary kuśnierskie całkiem gotowe 100 złr.

Rozdz. 48my: „towary drzewiane i kościane“ (z wyjątkiem koralów i żółwiej skorupy); najpospolitsze, między któremi kosze do bielizny i na wozy, niefarbowane, wolne od cła; forniery, parkiety, korki 1.50 złr.; meble 3 złr.; wyroby wytworne (tokarskie, snycerskie, koszykarskie), meble wyścielane nieobite 12 złr.; meble wyścielane obite 20 złr.

Rozdź. 49ty: „szkło i towary szklane“ stosownie do jakości wyrobu 1·50 do 12 złr.

Do rozdziału tego wnosi mniejszość komisyjna pod przewodnictwem Teuschla poprawkę, żądającą zwolnienia od cła dla najsurowszego szkła na źwierciadła, a dla szkieł farbowanych, posrebrzanych, pozłacanych i t. p. zniżenia z 12 złr. na 4 złr.

Poprawka ta wywołuje długą i ożywioną dyskusyę, która kończy się odrzuceniem wniosku mniejszości.

Bez dyskusyi uchwalono dwa rozdziały następujące:

Rozdź. 50ty: „towary kamienne“ (i z glin niewypalanych) najprostsze wolne od cła; pospolite 1·50 złr., wytworne 12 złr.; drogie kamienie i perły 24 złr. (rozumie się i tu 100 kilo).

Roźdz. 51szy: „towary gliniane“ (glina, porcelana, fajans, *terracotta)*; cegła, dachówka, kafle, pospolite wyroby garncarskie, wolne od cła; inne wyroby, szlachetniejsze od 50 c. do 12 złr.

O późnej już porze wzięto jeszcze pod obrady rozdź. 52gi: „żelazo i stal;“ surowe, odpadki, stare żelaziwo połamane 50 ct.; w szynach surowych, w blachach, w sztukach odlewanych 1·50 złr.; kute, walcowane w sztabach nieformowanych, szyny na drogi żelazne, surowo obrobione cząstki machin i wozów ponad 25 kilo wagi z osobna, rury z kutego żelaza, stal nieformowana 2·50 złr.; żelazo i stal formowane, obręcze na koła, lemiesze, kotwice i łańcuchy okrętowe 3·50 złr.; blacha żelazna, czarna, dresowana, zagłębiana, dziurawiona, stal surowa, płyty żelazne i stalowe surowe (niepolerowane), drut żelazny, drut stalowy niepolerowany 4 złr.; blacha żelazna i stalowa polerowana, pokostowana, lakierowana i t. p., płyty żelazne i stalowe polerowane i t. d., drut żelazny i stalowy polerowany i t. d., struny stalowe 8 złr.

Do rozdziału tego wnosi mniejszość komisyjna pod przewodnictwem Walterskirchena poprawkę przenoszącą niektóre przedmioty już to pod wyższe pozycye, już to do rozdziału następnego, tudzież ograniczającą blachę, płyty i drut do pewnej niewielkiej grubości.

Z powodu powiązania przez wniosek mniejszości idzie jednocześnie pod dyskusyę rozdz. 53ci: „towary żelazne i stalowe;“ najgrubsze towary z lanego żelaza (kotły, piece, płyty, koła, rury, roszty) 1·20 złr.; pospolitsze towary z lanego i kutego żelaza, stali i blachy, sierpy, kosy, wielkie śruby, kraty, grube plecionki druciane, wszystko niewygładzane iniefarbowane, 4 złr., szrubki i gwoździe drutowe 7 złr.; towary żelazne i stalowe, pospolite; pokostowane i farbowane; siekiery i wszelakie grubsze narzędzia; emaliowane statki kuchenne i koryta 8 złr. wytworniejsze wyroby, polerowane, lakierowane, emaliowane 12 złr.; igły, piórka, kółka do zegarków, broń palna 30 złr.

Wniosek mniejszości pod przewodnictwem Walterskirchena pomieszcza w tym rozdziale niektóre przedmioty z rozdziału poprzedniego, a nadto zaprowadza inną klasyfikacyę, tak że nie jeden towar wyższe opłacałby cło.

W dyskusyi bar. Zschock wnosi trzy poprawki, z których pierwsza pozostawia liczby rozdziału 52 nietknięte, ale zaprowadza wcale inną klasyfikacyę, równającą się podwyższeniu ceł; druga poprawka jest ewentualna na wypadek odrzucenia pierwszéj, a domaga się jakoby pozostawienia wszystkiego po dawnemu; trzecia poprawka odnosi się do rozdziału 53go, żądając innéj klasyfikacyi, która sama w sobie już równa się podwyższeniu ceł, a nadto rzeczywistego jeszcze podwyższenia liczb pozycyjnych.

Przerwawszy tu dyskusyę, zamknięto posiedzenie o godz. 3éj. — Następne w poniedziałek.

Warszawa 27 lutego.

Interpelacya w parlamencie angielskim, dotycząca naszego kraju, a mianowicie: czy sprawa polska wniesioną zostanie na kongres, nie obudziła w Warszawie innego uczucia, prócz gniewu. Jeżeli rząd angielski, co jest najbardziej do prawdy podobnem, użył fortelu często w Anglii używanego i wywołał sam tę interpelacyę, jako pogróżkę w celu zwrócenia uwagi Rosyi na to, że mogłyby być wniesione na kongresie kwestye nie bardzo dla Rosyi dogodne, to tym razem zaszachowanie chybia celu. Aczkolwiek sprawa Polski na sumieniu Rosyi mocno ciąży i zupełnego spokoju jej nie daje, ale wiedzą w Rosyi, że do odpowiedzialności pociągnąć ją mógłby tylko, ten rząd europejski, któryby miał interes najbliższy i był mocarstwem kontynentalnem, wystąpienie zaś Anglii osamotnionej, niepopartej przez bardziej interesowane państwa, zanadto jest podobnem do smoków malowanych na chorągwiach chińskich w celu odstraszenia nieprzyjaciela, by na chwilę nawet w narodzie polskim mogło wzbudzić zaufanie.

Nie układamy programu kongresu, nie silimy się na wnioski, w jaki sposób rządy zamyślają zorganizować kraje słowiańskie w Turcyi, z zupełną dla Europy, jej bezpieczeństwa, pokoju i porządku społecznego rękojmią, nie badamy, kto podług słów kanclerza niemieckiego będzie w stanie objąć dziedzictwo po Turcyi, bo mamy przekonanie, że przewodnie dotychczas w kwestyi wschodniej rządy, nie wejdą jak przeszłość ich dowodzi, na drogę dobrej wiary i nie są wstanie dojść do zgodnego a jednocześnie skutecznego załatwienia tych kwestyj; nie wysuwamy się naprzód w naszem pojmowaniu sprawy, ale też pociągnąć się nie damy, w poczuciu naszej godności, a nawet naszej siły, przekonani, że gdy przyjdzie konieczna potrzeba utrzymania równowagi pomiędzy krajami słowiańskiemi, nasza sprawa stanie się niezbędną; nie damy się więc pociągnąć do wyjmowania kasztanów z pieca dla Anglii.

Umieszczony został teraz dopiero w gazetach naszych telegram kondolencyjny w. ks. Konstantego do wdowy po margr. Wielopolskim. Stanowi on ciekawy przyczynek do historyi, jest dowodem, że książę przechowuje niejaką życzliwość dla kraju, któremu przewodniczył, nadmienia, że współobywatele margrabiego wysokich jego zalet nie ocenili, lecz potomność odda mu należne uznanie. W tych słowach jest obok wskazówki osobistych usposobień księcia, obrona także jego własnego stanowiska.

Rozpaczliwe jest często położenie nasze i dziwić się nie można, że ludzie dobrej wiary, którzy przedewszystkiem pragnęliby widzieć rozwój sił krajowych w duchu przekonań swych konserwatywnych, ludzie zasad, którzy niechcą podawać ręki stronnictwu przewrotu, chociażby obleczonego w złudną patryotyzmu maskę, kruszeją, tracą odwagę, widzą stanowisko swoje zachwianem i zagrodzoną drogę do dalszego działania, gdy do walki z nimi występuje rząd i paraliżuje ich wysiłki. Tego rodzaju uczucia wywołuje obecnie raport do Cesarza, z najwyższych sfer administracyjnych kraju naszego wychodzący, to jest jenerał gubernatora hr. Kotzebue, co do sądownictwa w gminach, i przedstawienie by rząd na wybory na sędziów gminnych po upływie pierwszego trzechlecia, zwrócił specyalną uwagę i wydał rozporządzenie niedopuszczające do kandydatury na sędziów właścicieli ziemskich czyli szlachty. Wniosek ten, opiera się na wywodach bardzo niskiej doniosłości, i obrzydliwego charakteru socyalistycznego, jakoby widocznym był wzrastający wpływ właścicieli ziemskich na włościan, widocznem zbliżenie się włościanina do szlachty, co interesom rządu i dotychczas przyjętemu systematowi jest przeciwnem.

Nie będę się rozwodził nad tendencyą tego poglądu, nad ukrytą jego myślą ze strony osób w których ręku losy kraju tego są złożone, nadmienić tu jednak muszę, że w samym obozie rosyjskim obudziły się tym razem głosy oburzenia. P. Djakow rosyanin, prezes zbioru sędziów gminnych, stanowiącego podług nowej organizacyi sądowej forum apelacyjne od wyroków sądów gminnych, oświadczył się z energią przeciw wnioskom jenerał-gubernatora i w raporcie obszernym do ministerium ściśle na podstawie dat statystycznych umotywowanym, starał się wykazać naprzód niedorzeczność trwogi jenerał-gubernatora a następnie pomijając te względy przesadzonej przezorności, mogącej mieć tylko podrzędne znaczenie, wykazał niepodobieństwo powierzania sprawy takiej doniosłości moralnej jak te, które pod rozpoznanie sądów gminnych przychodzą, z władzą dyskrecyonalną bardzo szeroką ludziom, których inteligencya stoi na niskim stopniu rozwoju, nie mającym poglądów wyższej moralności i zostającym pod koniecznym wpływem pisarzów sądowych, których przekupność jest znaną. Udowodnił nadto cyframi, że kiedy od 100 wyroków przez sądy gminne wydanych pod prezydencyą szlachty, tylko 5 do 10 zakładanych bywa apellacyj, przeciwnie od wyroków sądów zostających pod naczelnictwem włościan przynajmniej 90 na 100 odnosi się do wyższej instancyi; nadto, że wbrew przedstawieniu gubernatora w sprawach pomiędzy włościanami a dziedzicami dóbr, wyroki sądów pod przewodnictwem szlachty zwykle wypadają na niekorzyść dziedziców i apelacye są przez tychże zakładane, w takich zaś sprawach pod przewodnictwem włościan, wyroki zawsze są przychylne właścicielom często z wyraźnem pokrzywdzeniem włościan. Wykazał, że gdy właściciele ziemscy czują całą doniosłość obowiązków nie tylko urzędowania, ale i socyalnego stanowiska, przeciwnie włościanie wyniesieni nad sferę im właściwą, moralnie i intelektualnie do niej nie dorośli, wpływom rozmaitym ulegać muszą. W końcu oświadczyć miał Djakow, że niepodobieństwem byłoby dla niego przewodniczyć sądowi, do którego składu należeliby ludzie bez żadnego wykształcenia a moralności wątpliwej, pod wpływem przekupnej zgrai sekretarzy i urzędników niższego rzędu. P. Djakow na poparcie raportu swego pojechał sam do Petersburga, od dwóch dni powrócił, lecz nie można wywiedzieć się, jaką przywiózł decyzyę.

Dnia 2 marca przypada dwudziesta trzecia rocznica wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II. Zapowiadano rozmaite zmiany, które w tym dniu ogłoszone być mają, zapowiadano nawet konstytucyę. Zdaje się wszakżeż, że Cesarz i tym razem nie zrobi niespodzianki, lecz sądzą, że w hołdzie otrzyma wiadomość o podpisaniu pokoju i zajęciu Carogrodu.

Poczdam 2 marca.

Obecność belgijskiej pary królewskiej na uroczystościach ślubnych nie jest obcą układom wojskowym, przygotowującym się w tej chwili między Bruksellą i Berlinem, dwór berliński nie miał bowiem innego powodu zapraszać królestwa belgijskich z wyłączeniem innych rodzin monarszych.

Pragniono tu gorąco pozyskać króla Leopolda, gdyż rokowania z jen. Brialmont, który bawi ciągle w Berlinie prawie *incognito*, nie dość szybko postępowały, wbrew częstym i prawie nieustannym porozumiewaniom się z marszałkiem Moltke.

W wilię ślubu, jak tu mówią, księżniczka Elżbieta, córka księcia Fryderyka Karola rzuciła się do stóp Cesarza, błagając go o uwolnienie jej od zaprojektowanego związku. Cesarz odpowiedział, że już zapóźno cofać się, lecz gdyby był wiedział o jej wstręcie do narzeczonego, nie byłby zezwolił na to małżeństwo. Pan młody miał podobno przeszłość burzliwą i nie wolną od pewnych zarzutów.

Publiczność nie była zadowoloną z strojn ślubnego panny młodej. Wbrew tradycyjnemu i starożytnemu zwyczajowi niemieckiemu, przeciw któremu nikt dotąd nie śmiał wykraczać, począwszy od najuboższej dziewczyny aż do dostojnych księżniczek, panna młoda miała na sukni i we włosach zamiast mirtu kwiat pomarańczowy, którego dotąd używały tylko wdowy idące powtórnie za mąż.

Tę modę wprowadziła żona następcy tronu księżna Wiktorya, która zupełnie nie ubiega się za popularnością.

Niezadowolenie powszechne obudził także krok w. mistrza ceremonii hr. Stillfried d'Alcantara, który się podał do dymisyi, ale jej Cesarz nie przyjął.

Co się tyczy wielkiej kwestyi chwili obecnej, panuje tu powszechny optymizm. Mniemają, że wkrótce zbierze się konferencya i że sprowadzi rezultat pokojowy. Nie chodzi tu o to, czego żądają dzienniki wiedeńskie lub peszteńskie, lecz czego chce cesarz Franciszek Józef. Monarcha ten, jak mówią, pragnie zachować porozumienie z Rosyą, a harmonii między dwoma dworami nie zwichną kwestye tak drugorzędne jak uregulowanie nowych granic Bułgaryi. Co do akcyi angielskiej, uważają ją tu za komedyę.

Londyn 1 marca.

Położenie Anglii jest dziś niewesołe. W kołach politycznych widać niepewność i przygnębienie. Najświeższe oświadczenie lorda Derby wskazuje, że warunkowa neutralność Anglii zamienić się może w neutralność bezwzględną i wszystko się ograniczy na protestacyi. Torysi są niezadowoleni i domagają się znowu dymisyi lorda Derby.

Minister wojny zapowiada przeciwnie, że dwa korpusy są gotowe i wymienia ewentualnego naczelnego dowódzcę.

Słowem, ciemno wszędzie i publiczność bardzo jest rozczarowaną. Faktem jest, że otrzymano świeżo wyjaśnienia z Wiednia, według których nie można liczyć na Austryę. Pozostaje więc Anglii jedno tylko, to jest pilnować własnych interesów, czyli innemi słowy, zająć Egipt i wyspę Mitylene.

Ganią tu wszyscy politykę rządu angielskiego, niewyjmując nawet jego przyjaciół. W chwili właśnie, kiedy kraj wyparł się polityki Gladstona, który bądź co bądź chciał pokoju, spostrzega, że rząd jest sparaliżowany i nic nie robi. Dodać do tego należy, że nikt jeszcze nie zna dokładnie warunków pokoju, a jasnem będzie, że położenie Anglii nie jest do pozazdroszczenia.

Wiedeń 3 marca. Mowa dep. Dzwonkowskiego o cle od nafty, miana dnia 26 lutego w Izbie deputowanych brzmi według zapisków stenograficznych:

Jako reprezentant Galicyi powinienbym właściwie rozebrać szczegółowo rozprawy dotychczasowe, gdyż przedmiot ich przedewszystkiem moją obchodzi prowincyę. Ponieważ atoli nie przywykłem tu widzieć poparcia dla wniosków, któreby wychodziły na korzyść samej tylko prowincyi mojej przeto zejdę ze stanowiska wyłącznie galicyjskiego, a udam się odrazu na stanowisko ogólne.

Przedewszystkiem poczytuję sobie za obowiązek sprostować przytoczone tu liczby, aby stworzyć obraz ile można jak najjaśniejszy dla tej części czytającej publiczności, która nie ma ani czasu ani sposobności do ścisłego rozpatrzenia się w liczbach. Panowie! Płacimy rocznie zagranicy 10—15 milionów za naftę. Nie sądzę, iżby szkodziło państwu, gdyby znaczne te sumy pozostały w kraju. Galicya produkuje dotychczas piątą część nafty zużywanej w monarchii, a należycie pielęgnowany i uporządkowany, doznając należytej opieki, przemysł ten rozwinąłby się znacznie, wielka zaś część owych sum, które obecnie wędrują za granicę, pozostałaby w monarchii, co bynajmniej nie zaszkodziłoby państwu. Pozornie, co prawda, skorzystałaby na tem tylko Galicya; zwracam atoli uwagę, że jeśli ta prowincya skorzysta na tym przemyśle, inne prowincye także na tem nie stracą; gdyż jeśli podniesie się dobrobyt w prowincyi nie posiadającej fabryk, czego spodziewać się godzi, powiększy się w Galicyi użytek z fabrykatów innych prowincyj, co dotychczas dla niezamożności mieszkańców się nie dzieje.

Większa część mowców, którzy przedemną głos zabierali, oświadczyła się przeciw cłom finansowym z tej głównie przyczyny, że są przeciwko rządowi. Panowie! Nigdy nie występowałem jako obrońca rządu, który nie wyszedł z łona mojego stronnictwa. Głosując jednak za tem cłem, głosuję nie za rządem, lecz za państwem, bo zdaje mi się, że państwu naszemu potrzeba podźwignienia finansów Niedobór jest wykazany, usunąć go jest koniecznością. Przyjmując nawet poruszoną tu myśl zmniejszenia wydatków, nie możnaby jednak zmniejszyć ich tak, aby niedobór już przez to był pokryty; wypadałoby więc nowe wymyślić podatki. A proszę was, panowie, który to w Austryi podatek nie przeciążyłby opodatkowanych? Suma, którą uzyskamy z cła od nafty, jest tak wielka, że, aby ją zyskać z podwyższenia innych podatków, należałoby podwyższyć, albo podatek gruntowy o 8%, albo budynkowy o 12%, podatek dochodowy o 14%, albo zarobkowy o 33%. Nie bardzo wierzę, iżby to można; dla tego o innych trzeba nam pomyśleć sposobach, by podźwignąć nasze finanse.

Że każdy podatek jest uciążliwy, i że cło także jest podatkiem, nikt nie przeczy; ale zadaniem naszem będzie przekonać się, czy to cło rzeczywiście jest tak uciążliwe, jak nam je z kilku stron przedstawiono. Przywodzono naprzeciw niemu nawet względy ludzkości. Mojem zdaniem jednak rzecz ma się inaczej, a czuję się w obowiązku wypowiedzieć tu moje przekonanie. Prawdą jest, co tu twierdzono, że podatkiem tym będą dotknięte niższe warstwy; ale nie mogę zgodzić się na twierdzenie, że tylko te warstwy będą nim dotknięte. Nie ma na świecie podatku, któryby równym na wszystkich spadał ciężarem, ale właśnie podatek od nafty ma za sobą rozkład sprawiedliwszy. Są w użyciu, jak tu mówiono, trzy rodzaje lamp, a wiemy, że im kto uboższy, tem mniejszej używa lampy. Klasy najniższe używają jednej tylko lampy na całą rodzinę; im kto zamożniejszy, tem więcej dla potrzeby i dla przyjemności zapala lamp, tem więcej też zużywających nafty; a więc stosownie do stopnia zamożności potrzebuje 4, 5, 10, 15, 20 razu tyle nafty, co niezamożny. Powiedziano, że człowiek ubogi zginie pod ciężarem tego cła, że będzie musiał od ust sobie odejmować. Czyż to — darujcie, panowie, wyrażenie — czyż to nie czcze frazesy? Ileż podatek ten będzie wynosił, jeżeli przyjmiemy wniosek komisyi? Mała lampa zużywa 15 kilo w 10 godzinach, tyle jest zazwyczaj godzin pracy przy świetle w roku. Doliczamy *targ* i *agio* od złota, otrzymamy cła z tej lampy 67 ct.; obecnie bowiem cena nafty wynosi 10—20 złr., z doliczeniem więc cła lampa kosztować będzie 3 złr. 75 ct. Przypuśćmy, że cena nafty podniesie się do 24 złr., i doliczmy cło w ilość 4 złr. 40 ct., a kosztować będzie oświetlenie w jednej rodzinie rocznie 4 złr. 50 ct., w których znów mieści się cła 67 ct. Panowie! 67 ct. — pragnąłbym z pewnością nie wyciągać ich biedakowi z kieszeni; porówno z innymi życzyłbym mu choć nie kury, przynajmniej jednak sztuki mięsa w garnku; ale jeśli konieczność wymaga obciążenia, projektowane, zdaje mi się, jest najsprawiedliwsze. Czy sądzicie, że biedny właściciel gruntu w Kerkonoszach lub w Karpatach, opłacający swój podatek domowy i czynszowy jest dość bogaty, by nałożyć mu większy jeszcze podatek na grunt lub dom? Każde cło jest ciężarem — niewątpliwie; ale mniemam, że żaden ciężar nie rozkłada się tak proporcyonalnie jak niniejszy.

Za tem cłem atoli przemawia inny jeszcze moment. Panowie! Wiadomo, że choćby najlepszy zadekretowano podatek, zawsze znajdą się tacy, którzy się usuną opodatkowaniu. Gotówem niemal uwierzyć, że wywołany w całej monarchii ruch przeciw cłu od nafty powstał z inicyatywy ludzi, którzy wygodnie sobie żyją, zużywają wiele światła, a nie opłacając innego podatku, musieliby przynajmniej w formie tego cła przyczyniać się do dochodów skarbowych.

Przywodzono tu najrozmaitsze motywa, które przeciw temu podatkowi zdają się przemawiać, a na które musiałbym się zgodzić, gdyby liczby były prawdziwe. I tak usłyszeliśmy z pewnej strony, że Węgry zużytkowują tylko 4% konsumcyi nafty na całą monarchię, a mimo to żądają 30% dochodów z cła od nafty. Zdaje mi się — może się mylę — że cła finansowe nie są dla nas tak niekorzystne. Albowiem Przedlitawia — by wyrażać się w okrągłych liczbach — ma 20, Węgry 15 milionów mieszkańców, a więc Przedlitawia $4/7$, Węgry $3/7$ całej ludności. Wszyscy mniej więcej tej samej potrzebują ilości światła. Przyznaję, że prowincya, w której mieszkają ludzie zamożniejsi, zużywa dla przyjemności i do pracy więcej oświetlenia. Z drugiej strony atoli, gdy zważymy, że w Przedlitawii wiele miast — nie wiem ile, bo nie mam liczb odnośnych — oświetla ulice gazem i używa go także po fabrykach, podczas gdy na Węgrzech, jeśli się nie mylę, w czterech tylko miastach jest zaprowadzone oświetlenie gazowe, a fabryki węgierskie także niemal wyłącznie używają nafty, — gdy wtedy zważymy, że Przedlitawia ma $4/7$, Węgry zaś $3/7$ całej ludności, stosunek 70% do 30% nie będzie, zdaje mi się, niekorzystny dla Przedlitawii.

Każdy z panów zabierających głos mówił, że nie chce temu rządowi przyzwalać pieniędzy, utrzymując, że w inny sposób, bez obciążania ludności, można przywrócić równowagę w budżecie, co i dla mnie byłoby rzeczą niezmiernie upragnioną. Ale czyż na prawdę myślicie wejść do tego *eldorado* bez podwyższenia cła od nafty? Chociażby i tak — czyż to nie mamy żadnych innych już podatków, które tylokrotnie wspominanym tu klasom niższym więcej są uciążliwe niż cło od nafty? Jak już nadmienić sobie pozwoliłem, niezamożny mniej zużywa nafty od bogatego, ale soli, panowie, potrzebuje niezamożny z pewnością tyle co bogaty, jeśli nie więcej. Skoro przeto ułatwimy się kiedyś z niedoborem, a będziemy mieli dosyć pieniędzy, wtedy zniżmy podatek od soli, wtedy znieśmy małą loteryę, które nie bogaczom, lecz ubóstwu dają się we znaki. Oto właściwe pole do rozpraw o klasach niezamożnych, ale nie o nafcie mówić, iżby zgotowywała im zgubę. Nie! — cło od nafty jest podatkiem sprawiedliwszym od niejednego innego. Powinniśmy przez zniżenie podatku od soli i za pomocą wcale innych sposobów, przez wynajdowanie pracy, starać się o podźwignienie klas niższych. Kto wie, czy nasze finanse, gdyby pobory niestałe inne były niż są, tak źle stały, jak dziś stoją. Spojrzyjmy na pobory niestałe w Prusiech i w Francyi, a zobaczymy, że wynoszą tam bez porównania wyższy procent dochodów skarbowych niż u nas. Wszakżeż czytamy, że właśnie, znów myślą w Prusiech i w Francyi o podwyższeniu tych w porównaniu z naszemi o wiele większych poborów niestałych, podczas gdy tu, ilekroć mowa o poborach niestałych, wysuwają klasy niższe na pierwszy plan i każde podwyższenie ich przedstawiają jako ucisk ludu. Panowie! Nie pobory niestałe od przedmiotów użytku powszechnego, lecz pobory stałe uciskają ludność.

Ostatni z mówców nadmienił, że podwyższenie cła od nafty mogłoby wypaść na korzyść Galicyi, i że byłoby to coś w rodzaju odwetu, gdyby sprzeciwiono się temu podwyższeniu. Na to wcale odpowiadać nie myślę; mniemam, że ubliżyłbym wysokiej Izbie, gdybym na takie zdanie cośkolwiek odpowiedział. A właśnie z tej samej strony mówiono o ucisku ludu przez podwyższenie cła od nafty, i jakkolwiek J. Eksc. pan minister skarbu sprostował mylnie przywodzone liczby, jakkolwiek zbił zdanie, jakoby Przedlitawia traciła na tych cłach finansowych, szanowny preopinant powtórzył, że Przedlitawia zużywa 7½%, Węgry 2½% nafty. Mój obrachunek nie zgadza się z jego rachunkiem. Przedstawiłem go wysokiej Izbie, proszę osądzić, który trafniejszy.

Nie będę już nużył wysokiej Izby szczegółami, wypowiem tylko przekonanie, że podatek ten nie jest tem, czem go okrzyczano, t. j. że nie uciska najwięcej klas najmniej zamożnych, lecz jest raczej poniekąd podatkiem dochodowym, bo zamożniejszy będzie opłacał znacznie więcej od mniej zamożnego, i że dotknie także tych, którzy zażywają opieki prawnej a jednak nie opłacają podatków. Z tych przeto uwag głosować będę za wnioskiem większości komisyjnej.

Turcya.

Dnia 2 marca kończy się rozejm między Rosyą a Turcyą, dzień ten jest przytem rocznicą wstąpienia na tron cesarza Aleksandra, spodziewano się więc, że z pierwszej przyczyny Turcy, a z drugiej Rosyanie będą się starali, ażeby najpóźniej w tym dniu akt zawarcia pokoju mógł zostać podpisanym, pierwsi ażeby przez to uniknąć ponownego rozpoczęcia kroków wojennych rosyjskich, których najbliższym celem mógłby teraz jedynie być Carogród, drudzy żeby ogłoszeniem gotowego traktatu uczcić dzień pamiątkowy dla Rosyi. Głoszono też w ostatnich czasach, że Rosyanie odstąpili od warunku wydania części floty tureckiej i zmodyfikowali linię granic Bułgaryi w miejscu gdzie ma przytykać do morza Egejskiego. Tymczasem, mimo tych wszystkich względów przemawiających za prawdopodobieństwem podpisania pokoju najpóźniej w dniu 2 marca, do chwili kiedy to piszemy nie nadeszła żadna wiadomość potwierdzająca te widoki. Natomiast mamy wiadomość o zadekretowaniu ponownej formacyi czterech dywizyj rezerwowych i brygady artyleryi z 16 rezerwowemi bateryami, o nakazie doprowadzenia kolei zelaznych rosyjskich w jak najkrótszym czasie do stanu ażeby w dwójnasób tyle jak dotąd przewozić zdołały i o ciągłem posuwaniu się wszystkich gotowych już rezerw w kieruku Rumunii.

Naleganiom Rumunów ażeby Widyń, który oblegali im był oddanym, uczyniono wprawdzie zadosyć dla złagodzenia ich drażliwości, ale teraz pojawiają się znów agitacye między Bułgarami wyrażające z tego swe niezadowolenie, i dla tego Rosya żąda dla przyciszenia tych objawów nieukontentowania, które pewno sama poruszyła, ażeby Rumuni ustąpili z tej twierdzy i oddali ją zbliżającemu się do niej oddziałowi rosyjskiemu.

Rozkaz wydany komendantom zamków nad Dardanellami, żeby nadal żadnych obcych okrętów nie przepuszczali nie zdaje się też wróżyć rychłego załatwienia wszelkich nieporozumień.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca.

Adres do Ojca Ś. Leona XIII ułożony w Krakowie, lubo wydrukowany dopiero od dwóch dni, uzyskał już w samym mieście przeszło 2000 podpisów. Blankiety adresu wysłane zostały na żądanie najprzewielebniejszych konsystorzów biskupich do Tarnowa i Przemyśla, zkąd za pośrednictwem dziekanów a za poleceniem Pasterzy rozszerzone będą po dyecezyach. Równie na żądanie osób duchownych i świeckich wysłano adres nasz do Poznania. Ze Lwowa otrzymujemy zawiadomienie że kilku obywateli, których nazwiska podane w liście komitetu adresowego, a którzy z komitetu tego wystąpili, oświadczyło gotowość przystąpienia do adresu podanego w *Czasie*.

Wciąż nadchodzą z kraju wiadomości o nabożeństwach żałobnych za Piusa IX. Nie mogąc podawać szczegółów o obchodach już dawnych nadmieniamy, że, jak nam piszą, podobne nabożeństwa odbyły się w Nawojowej, Dynowie i Jasienicy przy licznym udziale duchowieństwa, ludu i władz miejscowych.

Wczoraj wieczorem zajaśniało miasto nasze iluminacyą. Bez przygotowania i zapowiedzi za danym przykładem z kilku domów ukazały się światła w oknach rynku i głównych ulic, tak że już koło godziny 9ej ciemna i deszczowa noc błyszczała się oświetleniem, jak gdyby w ostatnią niedzielę całe miasto zamieniło się w salę balową. Innego to jednak rodzaju była uczta: Kraków w ten sposób objawił radość z powodu uroczystości koronacyi Ojca Śgo Leona XIII. Ponad miastem wśród ciemnego nieba jaśniała wieża kościoła maryackiego oświetlona u szczytu. W kilku domach ukazały się transparenta. Z pośród zakładów publicznych zwracało uwagę muzeum ks. Czartoryskich rzęsistem oświetleniem; z domów zaś prywatnych pałac pod „Baranami“, ks. Jabłonowskiego, hr. Henryka Wodzickiego, p. Wojczyńskiego odznaczały się w rynku oświetleniem wszystkich okien od dołu do najwyższych pięter.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: X. Szajkowski, I. W. z Barana, R. V. po 1 złr.; M. z Gołaszewskich Sobolewska, hr. Romanowa Sołtykowa, Zgromadzenie Siòstr św. Feliksa, po 10 złr.; poseł K. Krzeczunowicz 50 złr.; NN. 5 złr.; ze składki parafian w Jarosławiu 38 złr. 68 cnt; za pośrednictwem prof. Świerza ze składki nauczycieli gimnazyum św. Anny 32 złr. 25 cnt., do której przyczynili się: pp. I. Stawarski, I. Gralewski, W. Rypel, L. Świerz, X. St. Nowiński, Dr A. Sokołowski, X. Wł. Głębocki po 2 złr., A. Lewaj 1 złr. 25 cnt., A. May, K. Klęsk, Cz. Łoziński, Dr T. Ziemba, T. Świderski, Dr Z. Kniaziołucki, M. Chyliński, St. Świtalski, Wł. Śluzar, J. Janik, J. Balon, Z. Kunstmann, St. Borek, Fr. Znamirowski, K. Krzyżanowski, W. Eliasz, W. Erard Ciechomski, po 1 złr., razem 32 złr. 25 cnt.

— Na sarkofag dla umieszczenia w nich zwłok śp. L. Siemieńskiego w grobach na Skałce otrzymaliśmy od posła K. Krzeczunowicza 15 złr.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi złożyli: X. I. z przedmieścia 2 złr., R. V. 2 złr.

— Z uroczystością świata katolickiego spotkała się wczoraj niedziela ostatnia zapust. Na każdej niemal ulicy słyszeć można było ochoczą muzykę i widzieć przez okna pląsające pary. Nie było żadnego balu publicznego, natomiast dzień ten poświęcony był prywatnym zabawom. Najliczniejsze i najświetniejsze zebranie zgromadziło się u hrabstwa Marcelostwa Żółtowskich z Wielkopolski. Bal ochoczością i elegancyą przypominał najświetniejsze czasy, kiedy krakowskie karnawały miały swoją sławę z doboru piękności. Pomiędzy gośćmi był hr. Ludwik Wodzicki marszałek krajowy, który przybył ze Lwowa na parę dni do żony mieszkającej w domu hr. Żółtowskich. Okrom tego zapisać należy w kronice karnawałowej bal prywatny w hotelu Drezdeńskim, który się wczoraj odbył.

— Dnia 2 marca odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii umiejętności pod przewodnictwem Dra Karola Estreichera. Przewodniczący wzywa do uczczenia pamięci ś. p. Lucyana Siemieńskiego, dyrektora Wydziału, przez powstanie. Przedstawiono nadesłany przez p. Edw. Jelinka z Pragi Wykaz bibliograficzny rozpraw czeskich, dotyczących rzeczy polskich. P. E. Jelinek donosi zarazem, że wygotował takiż wykaz przekładów z języka polskiego na czeski. Wydział oddaje pracę p. Jelinka Dr Estreicherowi do referatu. Następnie czyta Dr S. Tarnowski rozprawę p. t.: *Król Stanisław Leszczyński jako pisarz polityczny*. — Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdza Wydział proponowanych przez komisyę językową członków przybranych komisyi: X. Ign. Polkowskiego, Tytusa Świderskiego, prof. gimnaz. w Krakowie, Adama Kryńskiego w Warszawie, Aleksandra Petrowa w Ufie, Piotra Parylaka, prof. gimn. w Stanisławowie, Dr Wł. Kosińskiego, prof. gimn. w Wadowicach. Na członków przybranych komisyi dla historyi sztuki: pp. Henryka Lindquista, prof. szkoły przemysłowo-technicznej, Jana Nep. Sadowskiego, Dra Franciszka Piekosińskiego, Edwarda Pawłowicza, kustosza zakładu Ossolińskich we Lwowie, Dra Tadeusza Wojciechowskiego tamże.

— Od d. 15 marca wchodzi w życie rozporządzenie względem doręczania telegramów w Krakowie i Lwowie w porze nocnej. Telegramy doręczane będą tylko do północy; nadeszłe zaś po północy, oddawane będą nazajutrz o 6ej rano. Wyjątek od tego stanowią telegramy rządowe przesyłane do dzienników i takie prywatne, których treść wskazuje ich nagłość.

— O zmarłym świeżo weteranie wojsk polskich, dochodzi nas piękny rys świadczący zarówno o jego pobożności jak i o dowcipie. Sędziwy pułkownik Łukasz Dobrzański, na parę tygodni przed śmiercią poszedł do spowiedzi, a pomimo że spowiednik przedkładał mu aby odbył spowiedź siedzący; staruszek schorzały nie dał się wstrzymać i ukląkł przed konfesyonałem, lecz ukończywszy ten akt skruchy gdy nie mógł podźwignąć się o swej mocy, rzekł do spowiednika: Ojcze podniósłeś duszę, podnieśże i ciało!

— Przed kilkoma dniami donieśliśmy o aresztowaniu we Lwowie p. Tytusa Lewandowskiego, byłego naczelnika powiatu. Donoszą nam, że aresztowany z nakazu prokuratoryi p. L., uwolniony został d. 2 zaraz po przeprowadzeniu śledztwa.

— Do Rady powiatowej Bialskiej wybrany został z większej własności p. Wincenty Zwilling, właściciel Karmenczów.

— Pewien właściciel łowów z Królestwa Polskiego, jak donosi *W. Jagdzeitung*, znajdował się z dwoma swymi gośćmi *O.* i *S.* na polowaniu na dziki; S. zarządził właśnie obławę na warchlaka i chcąc puścić się za ściganą przez psy maciorą, wsiadając na konia uderzony został przezeń w głowę, padł i krwią się zalał. P. przyskoczył do zranionego swego gościa i podniósł go będącego prawie już bez przytomności. Chwila była krytyczną; nie wiedziano czy S. nie wyzionie nagle ducha. On sam przynajmniej tego był przekonania i rzekł do P.: „Pozdrów moją żonę i dzieci — ze mną już koniec.“ P. wskoczył na konia, ruszył po sanki i wysłał strzelca Łękawskiego do odległego o dwie mile miejsca po lekarza. Tymczasem S. otoczony był opieką łowczego Brzostowskiego, który mu śnieg na ranę przykładał. Gdy sanki nadeszły, stan chorego stał się Bogu dzięki lepszym i zabłysła nadzieja ocalenia. S. odzyskał przytomność chociaż niezupełnie jeszcze pamięć; wsadzono go na sanki i odwieziono do mieszkalnego domu o pół godziny drogi. Przybyły po niejakim czasie lekarz uznał, że rana bynajmniej nie jest niebezpieczną i S. podziękował Bogu i swemu aniołowi stróżowi, że tak szczęśliwie z tego wyszedł. O. i całe grono myśliwych okazywali rannemu największe współczucie. Nazajutrz odprawiono w położonym wśród lasu kościele zniesionego klasztoru Kamedułów uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na którem byli obecni, prócz pana łowów i O., wszyscy strzelcy, leśniczowie trzymający świece, pogonka i mnóstwo ludu wiejskiego. Przed drzwiami kościoła trzymano psy. Gdy w parę dni pan łowów z gośćmi swemi odjeżdżał i S. obłożony gojącemi plastrami wsiąść chciał do sanek, czekali nań strzelcy, aby go pożegnać i szczęśliwego ocalenia powinszować. S. podziękował im za przyjazne, koleżeńskie współczucie i czule pożegnał dzielne grono łowieckie. Panem łowów był hr. Artur Potocki. Biorący tak serdeczny udział strzelcy należeli do niego i im to raz jeszcze za koleżeńskie zachowanie się niech będą dzięki. Gość O., szeroko znany w Galicyi, wierny przyjaciel i miły towarzysz myślistwa p. Stefi Oczosalski, a ranny i szczęśliwie ocalony książę Adolf Schwarzenberg.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Ign. Filo, za kradzież drzewa; Jędrzeja Łętochę, za kradzież bielizny; Maryannę Szelągową, poszukiwaną za kradzież; Maryę Glanaszową za kradzież wiktuałów na targu; Józefa Foltynę, za kradzież pieniędzy; Dominika Gruszowa, za kradzież bielizny ze strychu; Błażeja Nieca, za kradzież chustki; Flor. Mieszczyńskiego, za znieważenie rodziców; 9 osób za pijaństwo.

TEATR. — We wtorek dnia 5go marca: Komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacourt, tłumaczył Arkadyusz Kleczewski: *Polowanie na zięciów*. Początek o godzienie 7 j.

— Dnia 2go i 3go marca pochmurno, chwilami deszcze i wichry zachodnie; termometr dnia 2go od 3·5 doszedł do 12·2 C., zaś dnia 3go od 3·0 do 8·8 C. — Barometr wysoko; rano o 6ej dnia 4go marca stan jego był 750·8 milim., termometru + 3·2 C.

— We wtorek dnia 5go marca: Św. Euzebiego męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 3 marca.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku przy ustalającej się coraz więcej tendencyi notujemy 33.25 złr. — Peszt, 2go marca 31·25 — 32·25 złr. — Wrocław, 2go marca: na marzec 51·— mark. ofiarowano, czerwiec-lipiec 51·— mark. ofiarowano. — Szczecin, 2go marca w miejscu 50·70 mark., na na wiosnę 51·50, na czerw.-lipiec 53·50 mrk. Berlin, 2go marca w miejscu 51·80 mark., na marz.-kwieć. 52·30 mrk., na kwieć.-maj 52·80 mrk., na czerw.-lipiec 54·— mrk. Paryż, 2go marca na ten miesiąc 60·— frank., na kwiecien 60·25 frank., na maj-sierp. 61·— frank.

Nafta. — Wiedeń, 3go marca z dworca 9·60 złr. za 50 kilo. z cłem. Brema, 2go marca 11·— mrk. — Hamburg, 2go marca w miejscu 10·60 mrk., na marzec 10·60 mrk., na sierp.-grudź. 12·20 mrk. — Antwerpia, 2go marca $27^1/_2$ frk. Nowy Jork, 2go marca $12^1/_8$ ct. pap., — w Filadelfii 12— ct. pap. za galonę (=$2_{,8}$ gr., kilo czyli 3_8 litra).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 3 marca. *National Ztg* donosi: Co się tyczy postanowienia Cesarza ze względu na podanie się Camphausena do dymisyi, słychać za rzecz pewną, że jak na teraz nie zachodzi żaden powód do podania się do dymisyi, i Camphausen powinienby czekać uchwał parlamentu nad wnioskami podatkowemi.

Paryż 2 marca. Pomiędzy Thomsonem (lewica) a Cassagnakiem odbył się pojedynek na szpady; ponieważ pierwszy przerwał drugiemu mowę. Thomson otrzymał ranę w szyję; spodziewają się jednak, że rana nie będzie śmiertelną.

Wersal 1 marca. W senacie żądał minister wojny odroczenia obrad nad projektem ustawy względem sztabu głównego. Wniesie on zaraz projekt ustawy zawierającej w sobie uchwaloną wczoraj zasadę i zostawi rządowi szczegóły, jak to było we Włoszech. Senat zgodził się.

Wersal 2 marca. Izba przyjęła bez dyskusyi zmienioną przez senat ustawę o sprzedaży druków po ulicach.

Rzym 1 marca. Aby zapobiedz demonstracyom, Papież postanowił, że po koronacyi w niedzielę w kaplicy sykstyńskiéj, żadna inna ceremonia nie odbędzie się w bazylice watykańskiéj. Papież zawiadomi monarchów o swojem na tron wstąpieniu przez delegatów.

Rzym 2 marca. Ajencya Stefaniego donosi: Od wczoraj krążą dziwne wieści o powodach, dla których wstrzymane zostały przygotowania do uroczystéj koronacyi Papieża w kościele św. Piotra i do błogosławieństwa, którego ma udzielić Papież w bazylice otwartéj dla publiczności. Twierdzą, że Watykan wydał przeciwne rozkazy z obawy przed ubliżającemi lub nieprzyjaznemi objawami, którym przeszkodzić, lub które uchylić rząd włoski oświadczył, iż nie jest w stanie. Te złośliwie rozsiewne pogłoski są bezzasadne. Gdyby zapowiedzane uroczystości były się istotnie odbyły, ani w kościele ani za kościołem św. Piotra porządek i spokój nie byłyby naruszone. Rząd włoski nie miał powodu oddawać się obawom pod tym względem.

Rzym 2 marca. Król otrzymał dziś inwestyturę na angielski order podwiązki w obecności królowej i dostojników dworu. — Papież przyjmuje codziennie deputacye.

Rzym 2 marca. Ajencya Stefaniego donosi: Rada ministrów zebrała się dzisiaj z powodu ustawy o rękojmiach i orzekła, iż ustawa ta ma charakter konstytucyjny i organiczny, gdyż przepisuje prawo publiczne kościelne państwa.

Rzym 2 marca w poł. Na jutrzejszy obchód koronacyi Papieża taki naznaczony jest program: O 9éj rano przyjęcie kardynałów w sali królewskiéj, złożenie przez nich hołdu; Papież w szacie papieskiéj zaniesiony będzie do kaplicy sykstyńskiéj; po drodze obrzęd trzechkrotnego spalenia paździerzy; następnie msza św., koronacya w kaplicy; za powrotem do sali królewskiéj jeden z kardynałów będzie miał mowę do Ojca Swiętego. Uroczystość zakończy się błogosławieństwem papieskiem.

Rzym 3 marca. *Opinione* donosi, że Papież mianował kardynała Franchi sekretarzem stanu. Za ponownem zebraniem się Izby ministerium między innemi wniesie projekta ustaw tyczących się reformy wyborczej, zniesienia podatku od mlewa i soli, tudzież umowy tytoniowej, traktatu handlowego z Francyą, powszechnej taryfy i umów względem kolei żelaznych.

Londyn 2 marca. Dziś odbyła się u lorda Beaconsfielda osobna narada ministrów.

Londyn 2 marca. Biòro Reutera donosi: Wszyscy urlopowani oficerowie otrzymali wczoraj nakaz, aby byli gotowi do powrotu do swych pułków. Rozkaz stawienia się otrzymają drogą telegraficzną.

Madryt 1 marca. W kongresie dowodził prezes gabinetu Canovas del Castillo, że trzy ostatnie lata zabezpieczyły pomyślność Hiszpanii, dzięki porządkowi, oszczędności i oględności rządu.

Madryt 2 marca. Depesza jenerała Martineza Campos odczytana na kongresie potwierdza, że poddali się niemal wszyscy powstańcy na Kubie, nawet członkowie komitetu centralnego. Kongres uchwalił natychmiast powinszowania królowi, rządowi i jenerałom armii na Kubie. Wszyscy członkowie kongresu i ministrowie udali się potem do pałacu, by złożyć życzenia królowi, królowéj i księżnéj Asturyi.

Petersburg 1 marca. Na oświadczenia *Standarda*, iż oręż musi wdać się, jeśli Rosya nie zrobi żadnych ustępstw, odpowiada *Agence russe:* Rząd angielski oświadczył, że wojna byłaby prowadzoną jedynie dla obrony interesów angielskich; *Standard* źle przeto jest uwiadomiony, albo też rząd angielski postąpiłby sobie wbrew formalnym oświadczeniom swoim. Co się tyczy ustępstw, gabinety wiedzą, że Rosya gotową jest otrzymać istotny rezultat wojny; okaże się ona zawsze skłonną do przyjęcia tego środka, któryby mógł pogodzić nienaruszalność owego rezultatu z interesami stron trzecich, ale groźby i przygotowania militarne są złemi środkami dla dojścia do pokojowego porozumienia się.

Petersburg 2 marca. *Goniec urzędowy* ogłasza rozporządzenie cesarskie tyczące się utworzenia czterech dywizyj rezerwy piechoty. Ma być dla nich utworzonych 16 bateryj artyleryi pieszej rezerwowej w czterech brygadach artyleryi.

Petersburg 3 marca. *Agence russe* pisze: Doniesienie *Daily Telegraph* o odwołaniu Loftusa na przypadek zajęcia Konstantynopola przez Rosyan, odnosi się do minionej już fazy przesilenia, gdyż od tego czasu Rosyanie obsadzili San Stefano za zezwoleniem Sułtana. *Agence russe* nie wie, czy traktat pokoju będzie zawierał w sobie warunek na korzyść posiadaczy obligacyj tureckich, przypomina jednak, że Ignatiew jeszcze na ostatnich posiedzeniach konferencyj stambulskich zwracał baczną uwagę Porty na konieczność zaspokojenia wierzycieli europejskich. Nie ma dziś jeszcze wiadomości o podpisaniu pokoju.

Zaprzeczyć możemy stanowczo wszystkim pogłoskom, które w ostatnich dniach znalazły nawet przystęp do niektórych dzienników, głoszącym, jakoby Namiestnik hr. Alfred Potocki miał zażądać uwolnienia ze swej posady. Przeciwnie, z prawdziwą przyjemnością donosimy, że zdrowie p. Namiestnika znacznie się polepszyło, tak iż może się zupełnie oddawać swoim urzędowym obowiązkom. Namiestnik pojechał dziś do Wiednia, jak dawniej był postanowił, na dziesięć lub dwanaście dni. Z powrotem zatrzyma się w Krzeszowicach. Wczoraj przybył do Krakowa marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki i zabawi tu do popielca.

Wczoraj odebraliśmy następującą depeszę: „Hr. Andrassy polecił naszemu ambasadorowi w Konstantynopolu i konsulom w Adryanopolu, przedsięwziąć surowe śledztwo w sprawie Polaków zamordowanych, a jeżeli wiadomości podane przez *Tagblatt* potwierdzą się, rząd postanowił zażądać zadość uczynienia.“ Jak wiadomo, Rada państwa prawie jednogłośnie uchwaliła przekazać rządowi znaną petycyę lekarzy wiedeńskich w tej samej sprawie. Przeciw wnioskom komisyi głosowało tylko pięciu deputowanych, a mianowicie X. Naumowicz i czterech członków ze stronnictwa prawa.

Dziś według zapowiedzi we wszystkich dziennikach wiedeńskich, ukończyć się mają w Izbie deputowanych Rady państwa rozprawy nad taryfą celną; we wtorek i we środę nie będzie posiedzenia, a we czwartek — jeśli delegacye się nie zbiorą, co znów zdaje się być mniéj pewnem — rozpocząć się ma dyskusya budżetowa, która w tym roku nie powinna długo potrwać. Poczem nastąpią obrady nad resztą przedłożeń ugodowych i jeżeli bez trudności i przeszkód będą mogły być przeprowadzone, przedłużenie prowizoryum okaże się niepotrzebnem. Taki ma być program czynności parlamentarnej na marzec. Ani chwili nie wątpimy, że ulegnie on zmianie; niepodobna bowiem przypuścić, aby istniejące wielkie różnice między zapatrywaniami w Peszcie a Wiedniu co do ugody, tak nagle, bez trudu i bez straty czasu zostały usunięte i żeby dwa tygodnie miały wystarczyć na ukończenie obrad w czterech, że tak powiemy, parlamentach. Zdaje nam się przeto, iż przypuszczenie powyższe dzienników wiedeńskich, pochodzące niby ze sfer rządowych, jakoby prowizoryum nie przeciągnęło się po za marzec, łatwo doprowadzić może do rozczarowania.

Wczoraj rano przybył do Berlina, wracając z Anglii na Paryż, arcyks. Rudolf i przyjmowany był na dworcu kolei przez Cesarza i obecnych w Berlinie książąt z oznakami serdecznemi a zarazem z całą wystawnością dworską. Arcyksiążę miał na sobie pruski mundur pułkownika grenadyerów cesarza Franciszka i order orła czarnego. Cesarz Wilhelm i książęta mieli na sobie mundury swoich pułków austryackich i ordery Ś. Stefana. Również jeneralicya znajdowała się na dworcu kolei. Cesarz odwiózł Arcyksięcia do pałacu królewskiego, gdzie czekała na nich Cesarzowa i żona następcy tronu. Cesarzewicz austryacki był na mszy w kościele katolickim Ś. Jadwigi, potem odwiedzał książąt, a na obiedzie miał być u Cesarza. Honory oddawane były Arcyksięciu, jak już za pełnoletniego uznanemu.

Niema żadnej nadziei, aby powiodło się rządowi niemieckiemu zaprowadzić monopol tytoniu. W stronnictwie rej wiodącem w parlamencie zasiada wielka liczba bezpośrednio lub pośrednio interesowanych deputowanych. Rząd przekonał się o tem a urzędowy *Reichs Anzeiger* otrzymał rozkaz zatrąbienia do odwrotu i mówi: „Wiele dzienników przypisywało słowom kanclerza w Izbie w obronie monopolu tytoniowego znaczenie, którego takowe nie mogły mieć faktycznie. Wprawdzie kanclerz uzasadnił swoje przekonanie o stosowności monopolu tą uwagą, że mniej on obciąży konsumentów, niż inny podatek tej samej wysokości, ale nie objawił zamiaru sprzeciwiania się dążeniom do uzyskania większych dochodów bez monopolu, gdyby ten nie został uchwalony“. I my jesteśmy przekonani, że dla ks. Bismarka tak w polityce, jak w finansowości lub gospodarstwie publicznem, nigdy nie idzie o jaką zasadę, lecz o praktyczną korzyść; a zatem skoro chce powiększyć podatki, wszystko mu jedno, jaką to drogą nastąpi. Bronił w parlamencie monopolu, bo wiedział, że żaden inny podatek nie przyniesie tyle skarbowi, co tytoń. Ale oświadczenie powyższe ma nietylko ten cel, aby ukoić liberałów, ale oraz aby ułatwić pojednanie się z ministrem Camphausenem, którego dymisyi Cesarz nie przyjął.

Wiadomość o podaniu się zastępcy prezesa ministrów w Berlinie i ministra skarbu Camphausena do dymisyi we środę, potwierdzoną jest urzędownie z tym dodatkiem, że Cesarz jeszcze w tej mierze nie orzekł.

Nordd. allg. Ztg jeszcze przeciw nowemu Papieżowi nie występuje otwarcie, ale już zaczyna walczyć z dziennikami katolickiemi o osobę Papieża, szyderczych używając wyrażeń. W pierwszej chwili wyboru wstrzymała się, bo wiele dzienników liberalnych było mniemania, że Leon XIII pójdzie drogą odmienną od Piusa IX; przekonawszy się zaś o błędzie, powraca do swego rzemiosła.

Znajdujemy dziś w dziennikach wiedeńskich potwierdzenie wiadomości, którą pierwsi podaliśmy, że zebranie się delegacyj wspólnych spóźni się nieco. Spóźnienie to wiąże się ze sprawą konferencyi, o którą toczą się wciąż układy, lecz której dzień zebrania ani też podstawy nie są jeszcze oznaczone. Nim to zaś nastąpi, nie mógłby hr. Andrassy przedłożyć delegacyom najważniejszego żądania kredytu i dla tego zapewne odłożonem zostało zwołanie delegacyi, aczkolwiek węgierscy delegaci odebrali już byli zawiadomienie o rozpoczęciu posiedzeń wspólnej reprezentacyi monarchii 7-go b. m. W ostatnich dniach, jak wiadomo, usposobienie w Wiedniu było dość wojownicze; jednak najświeższe wiadomości z tamtąd nadeszłe, wskazują, że jeżeli nie nastąpił już stanowczy zwrot pokojowy, to przecież pozwalają wnosić, że wojna jest nader oddaloną ewentualnością. Onegdaj miała nadejść do Wiednia ważna wiadomość, która wpłynęła podobno na zmianę położenia, a może także na odroczenie zebrania się delegacyj. Nie przypuszczają, aby Rosya chciała doprowadzić rzeczy do ostateczności, a raczej mniemają, że zbadawszy położenie, poczyni raczej ustępstwa, niżby miała się narazić na nową wojnę, tem więcej, że stan jej armii nie jest zadawalniający, wielki brak oficerów czuć się daje, a nowo nakazane uzbrojenia z trudnością przeprowadzone być mogą i w każdym razie nie dostarczyłyby sił mogących się zmierzyć z dobrze wyćwiczoną i uzbrojoną armią.

Czytamy w jednym z dzienników europejskich, „że położenie tak dalece miało się zmienić, iż nawet rząd austryacki, nie zażąda już od delegacyj kredytu sześćdziesięciu milionów, bo nadeszły do Wiednia zadawalniające z Petersburga zapewnienia, które czynią żądanie kredytu niepotrzebnem.“ Ową ważną wiadomością, o której wspominamy powyżej, byłyby zatem ustępstwa Rosyi. Jednocześnie sprawa zajęcia Bośni poruszaną jest coraz goręcej przez dzienniki wiedeńskie mające stosunki z rządem, mianowicie przez *Presse*. Twierdzą, że wszystkie przygotowania poczynione są już w tym celu a zapewne oczekują tylko przybycia deputacyi bośniackiej. Zajęcie to jednak przedstawiają półurzędowe organa w zupełnie innem niż dawniej świetle i w następujący rozumują sposób: Gabinet wiedeński odpycha wciąż myśl zajęcia Bośni, jeżeli ono ma być uważane jako kompensata; ale okupacyę uważa jako możliwą w znaczeniu środka obronnego i jako rękojmię na przyszłość, jako zajęcie wojskowego stanowiska, za pomocą którego lepiej będzie można rokować z Rosyą o warunkach pokoju. Dodamy z naszej strony, że zajęcie Bośni może mieć wielkie w przyszłości znaczenie, jeżeli będzie pierwszym krokiem zmierzającym do zasłonięcia ludów słowiańskich w ogóle przed panslawizmem, rusyfikacyą i schizmatyckim fanatyzmem.

Niebawem położenie może się względnie rozjaśnić, gdyż zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że pokój w San Stefano podpisanym został, a niezawodnie przed zamknięciem dziennika dojdzie nas urzędowa o tem wiadomość. Dopiero po ogłoszeniu warunków tego pokoju osądzić będzie można, czy Rosya poczyniła ustępstwa mogące zażegnać jedynie dalsze bezpośrednie zawikłania. *Polit. Corresp.* donosi, że w każdym razie część wojsk rosyjskich wejdzie do Konstantynopola, a W. Ks. Mikołaj przybędzie tam jako gość i przyjaciel Sułtana.

Wojska rumuńskie mają niebawem opuścić nawet Widdyń i cofnąć się całkiem na lewy brzeg Dunaju. Mówią, że powodem do tego są coraz gorsze z ludnością bułgarską stosunki Rumunów.

W Serbii wzrasta niezadowolenie z Rosyi do tego stopnia, że mówiono nawet o zamierzonej w Belgradzie nieprzyjaznej dla konsula rosyjskiego demonstracyi.

Misya greckiego dyplomaty Trikupisa do mocarstw europejskich odłożoną została na później.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 4 marca. *(pryw.) Budapester Correspondenz* zaprzecza, aby okupacya Bośni i Hercegowiny była już postanowioną, albo aby kredyt wyłącznie na koszta okupacyi był żądany. Według innych doniesień dziennikarskich, kwestya okupacyi zawisła od toczących się układów między Austryą a Rosyą, w których Austrya stanowczo określiła swoje żądania. Według *Budapester Corresp.*, hr. Andrassy złoży delegacyom wyczerpujące jasne przedstawienie, które posłuży za umotywowanie żądania kredytu. Dzienniki donoszą jako pogłoskę, że Arcyks. Albrecht jedzie do Petersburga.

Rzym 3 marca. Dziś odbyła się koronacya papieża Leona XIII w kaplicy Syxtyńskiéj ze zwykłemi obrzędami w obecności prałatów i Ciała dyplomatycznego (uwierzytelnionego przy Stolicy apostolskiej) w czasie od godz. $9^1/_2$ rano do godz. $1^1/_2$ po południu.

Rzym 3 marca. *Riforma* mówiąc o pogłosce, jakoby minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi, oświadcza, że Crispi nigdy nie myślał ustąpić z urzędu powierzonego mu przez króla Wiktora Emanuela, na którym go król Humbert potwierdził. Przeciwnicy jego mogą pragnąć jego dymisyi, gdyż wszelkiemi siłami starają się zmusić go do tego kroku. Minister Crispi objął władzę rządową, aby zadosyć uczynić prośbie swoich przyjaciół, którzy nawykli widzieć w nim przodownika w walce za idee lewicy. Złożyłby on tekę swoją jedynie w skutku uchwały Izby, bo jedynie jej służy prawo rozstrzygania o położeniu.

Rzym 4 marca. Z powodu iluminowania kilku domów klerykalnych, kilkaset indywiduów zrobiło demonstracyę przed pałacem Theodoli, przy czem wytłuczono okna. Spokojność wkrótce przywróconą została. (Biuro korespondencyjne albo jest bezwyznaniowem, albo działa w interesie pruskim, gdyż nie zna już katolików, lecz ultramontanów. Zawczasu możemy też zaprzeczyć tendencyjności doniesienia, iż iluminacya w Rzymie odnosiła się do „kilku“ (*einige*) domów. Musimy przynajmniej zwrócić uwagę rzeczonego biòra, że dwór cesarski w Wiedniu obchodził również wstąpienie na tron Ojca Śgo Leona XIII. *Red.*).

Londyn 3 marca. Biòro Reutera donosi z Konstantynopola d. 2 b. m.: Rosya miała pod względem granic przyszłej Bułgaryi poczynić ustępstwa i zupełnie zrzec się pretensyi do części floty tureckiej. Jeszcze toczą się układy o wynagrodzenie wojenne. Podpisanie traktatu pokoju nastąpi bezzwłocznie. Jenerał Ignatiew i Savfet basza mieli mieć dzisiaj dłuższą naradę. Jutro odbędzie się w San Stefano przegląd wojsk.

Londyn 3 marca. *Observer* mówi, że wczoraj do późnego wieczora nie nadeszła jeszcze do ministerstwa spraw zagranicznych żadna wiadomość o właściwem podpisaniu traktatu pokoju. W poselstwie rosyjskiem utrzymywano, że podpisanie prawdopodobnie nastąpiło wczoraj. Ministerstwo spraw zagranicznych, jak *Observer* mniema, nie otrzymało potwierdzenia doniesienia, jakoby Porta wydała nakaz nie przepuszczania więcej żadnych okrętów wojennych przez Dardanelle.

Londyn 3 marca. *Observer* donosi z Konstantynopola: Jenerał Ignatiew zagroził drogmanowi poselstwa angielskiego, że każe go rozstrzelać, gdyż tenże użył przeciw niemu słów obraźliwych.

Londyn 4 marca. *Times* donosi z San Stefano d. 2 b. m.: Warunki pokoju nie mieszczą w sobie odstąpienia floty i haraczu egipskiego, jak również hipoteką obciążone dochody państwa nie będą naruszone. Co się tyczy wynagrodzenia kosztów wojennych, nie została zawarta żadna stała umowa. Koszta te będą głównie wynagrodzone terytoryalnie w Azyi, wyjąwszy Erzerum. Warunki tyczące się Czarnogóry, Serbii i Rumunii przyjętemi zostały. Nowa Bułgarya nie obejmie Saloniki i Adryanopola.

Londyn 4 marca. Biòro Reutera donosi z Konstantynopola d. 3 b. m. o północy, że pokój podpisanym został. W. ks. Mikołaj obwieścił podpisanie pokoju żołnierzom podczas przeglądu wojsk. Rosya zrzekła się haraczów Egiptu i Bułgaryi (zapewne opartej na tych haraczach w przyszłości rękojmi części wynagrodzenia kosztów wojennych. *Red.*)

Petersburg 3 marca wieczór. Traktat pokoju podpisanym został.

Petersburg 4 marca. Wiadomość o zawarciu pokoju rozeszła się wczoraj późnym wieczorem po mieście. Liczne tłumy ludu tłoczyły się ze wszystkich placów przed pałac cesarski i okrzykami hurra! winszowały Cesarzowi z zapałem. Skoro Cesarz ukazał się na balkonie, wszyscy obecni odsłoniwszy głowy, zaśpiewali himn norodowy rosyjski.

Petersburg 4 marca. Doniesienie urzędowe W. Ks. Mikołaj przysłał Cesarzowi następujący telegram z San Stefano d. 3 marca o godz. 5ej po południu: „Mam zaszczyt powinszować W. Ces. Mości zawarcia pokoju. Bóg użyczył nam szczęścia do zakończenia wielkiej i świętej wojny, przez W. Ces. Mć rozpoczętej. W dniu wyzwolenia poddanych wyswobodziłeś W. C. Mć chrześcian z jarzma muzułmańskiego“.

Petersburg 4 czerwca. W tutejszych kołach dobrze świadomych rzeczy, poczytują za bezzasadną wiadomość podaną w dziennikach wiedeńskich, jakoby ks. Gorczakow rozesłał świeżo notę do reprezentantów Rosyi za granicą, w której przytacza ewentualne ustępstwa Rosyi i oświadcza, że Rosya musi w kwestyi bułgarskiej pozostać niewzruszoną. *Agence russe* pisze: Sądzimy, że należy nam upomnieć publiczność europejską, aby była przezorną wobec umyślnie rozpuszczanych pogłosek, które nazywają bardzo przesadzonemi żądania rządu rosyjskiego co do żądanego pieniężnego wynagrodzenia kosztów wojennych. Rząd przeciwnie postanowił uwzględnić położenie finansowe Turcyi i interesa wierzycieli jej europejskich. Sytuacya jest polepszoną; pokój wczoraj zawarty został; sprawa konferencyi robi postępy.

Przed zamknięciem dziennika dochodzi nas następujący telegram:

Wiedeń 4 marca godz. 3 m. 35 popoł. *(pryw).* Warunki pokoju są podpisane z niejakiemi zmianami. Zebranie się kongresu albo konferencyj stało się prawdopodobnem. Wybrany będzie Berlin albo Baden-Baden jako miejsce zebrania się. Zwołanie delegacyj we środę utrzymanem zostaje. Hr. Andrassy da wyjaśnienia we środę a we czwartek wieczór projekt kredytu będzie poddany delegacyom a następnie w sobotę obwieszczony będzie tymczasowy kompromis na trzy miesiące. Przyłączenie Bośni i Hercegowiny zdaje się coraz więcej nabierać podstawy. W sferach wojskowych zachodzą pewne różnice co do liczby wojsk potrzebnych do okupacyi; ograniczoną zaś ma być siła zbrojna do miary niezbędnie potrzebnej. (Dotąd wiadomem jest, że delegacye zbiorą się 7go. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 4go marca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·50.— Renta srebrna 66 45. — Renta złota 74·25 — Losy z r. 1860 110·— — Akcye Banku Narodowego 789·— — Akcye kredytowe 230·—. — Londyn 119 10 — Ruble 128·87. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Ogłoszenie konkursu

w celu obsadzenia posad systemizowanych przez W. Sejm przy krajowych archiwach aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie.

W celu obsadzenia posad przy krajowych archiwach aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posady te są następujące:

1) Posada Dyrektora przy krajow. archiwum we Lwowie z remuneracyą o rocznych 1,200 złr.
2) Posada Dyrektora przy krajow. archiwum w Krakowie z remuneracyą o rocznych 1,200 złr.

Kompetenci o posady Dyrektora winni złożyć metrykę chrztu i wykazać, iż są historykami lub prawnikami, którzy pracami swemi naukowemi w dziedzinie historyi polskiej lub prawa polskiego złożyli dowody, że czynnościami archiwalnemi zdołają kierować z umiejętną metodą i rozumieniem przedmiotu.

3) Posada adjunkta przy krajow. archiwum we Lwowie o rocznej płacy 1,100 złr.
4) Posada adjunkta przy krajow. archiwum w Krakowie o rocznej płacy 900 złr.

Obydwaj adjunkci otrzymają dodatek aktywalny po 100 złr. rocznie i mają prawo do pięciolecia po 80 złr.

Osoby ubiegające się o posady adjunkta, winny złożyć metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości z ukończonego z dobrym skutkiem gimnazyum wyższego i wykazać obywatelstwo austryackie.

5) Sześć posad aplikantów o rocznem adjutum po 300 złr., z których czterech przydzielonych będzie do archiwum we Lwowie, a dwóch do archiwum w Krakowie.

Na aplikantów przyjmowani będą tylko uczniowie uniwersytetów Lwowskiego i Krakowskiego, oddający się studyum historycznym lub historyczno-prawniczym.

Bliższe określenie praw i obowiązków Dyrektorów, adjunktów i aplikantów zawarte są w uchwale wys. Sejmu z dnia 21 sierpnia 1877 r.

Podania należy wnieść najdalej do 15 kwietnia 1878 r. do Wydziału krajowego. (496-3-3)

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

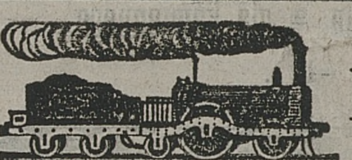
We Lwowie d. 15 lutego 1878 r.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE.
Z dniem 28 Lutego 1878 r. było w obiegu: (552)
Asygnacyj kasowych . . . . złr. w. a. **249,500**
Kraków, 1 Marca 1878 r. **Dyrekcya.**

BILANS
Tow. zaliczk. pow. Łańcut za piąty rok swego istnienia t. j. za r. 1877.

	STAN czynny Złr.	c.	STAN bierny Złr.	c.	Przychód Złr.	c.	Rozchód Złr.	c.
1) Z końcem r. 1876 było członków 476 z udziałem wpłacono 13,900 złr. 93 c. w ciągu r. 1877 wystąpiło czł. 104 z udziałem wpłacono 2099 złr. 21 c. pozostało czł. 372. z udziałem wpłacono 11,801 „ 72 „ nowych przybyło 107. z udziałem wpłacono 2,634 „ 66 „ liczba czł. z końcem r. 1877, 479 z udziałem wpłacono 14,436 złr. 38 c.			14,436	38				
2) Wkładki na rachunek bieżący od a) stron różnych			31,984	17				
b) Wydziału krajowego			20,994	60				
3) Stan pożyczek z końcem roku 1876 75,423 złr. 69½ w ciągu r. 1877 wypoż. 23,535 „ 17½ Razem . . 98,958 „ 87 wpłac. w ciągu r. 1877 23,159 „ 18 Stan przeto pożyczek z końcem r. 1877	75,799	69½						
4) Zapas gotówki	1,128	52½						
5) Procent od udzielonych pożyczek a) przeniesiony . . . 3,932 złr. 90 c. b) zebrany w r. 1877 7,136 „ 49 „ Razem . . 11,069 „ 39 „ Z tej kwoty odpada % z góry pobrany za rok 1878			1,753	39				
zostaje odchód z procentu na rok 1877					9,316			
6) Procenta opłacone od wkładek na rachunek bieżący							4.802	74
7) Dywidenda przyznana członkom po 10 od wpłaconych udziałów 11,436 złr. 38 c.							1,308	94
8) Remuneracya wypłacona							985	82½
9) Fundusz zapasowy z końcem roku 1876 wynosił . . . . . . 6,000 złr. — c. do tego 6% z fund. bież. 360 „ — „ 6% od kaucyi wektonantów soli . . . . . . 152 „ 90 „ wstępne od 107 now. czł. 236 „ 88 „ część z zysku przeznacz. 1,010 „ — „			7.759	68			1,010	
10) Koszta administracyi a to: a) podatki							1,056	5½
b) ogłoszenie bilansu							22	76
c) stęple i koszta prawne							98	62
d) przykupno różnych potrzeb kancel.							31	6
	76,928	22	76,928	22	9,316		9,316	

Łańcut dnia 31 grudnia 1877 r.
Z Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego
(553). Dyrektor *Z. Bzowski.* Kasyer *Woźniak.*

Galic.-austr.-czeska  komunikacya wspólna.

L. 3944 ex 1877 r. (554)

Obwieszczenie.

Z dniem **15 Marca 1878 r.** wejdzie w życie wspólna taryfa dla przewozu przesyłek pospiesznych i frachtów, jakoteż żywych zwierząt między stacyami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (linij austryackich), Arcyksięcia Albrechta, I. Węgiersko-Galicyjskiej kolei, kolei Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej kolei państwowej, jakoteż kolei galicyjskiej Karola Ludwika z jednej, a stacyami kolei północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szląskiej, Towarzystwa austryackiej kolei Państwa i austryackiej kolei Północno-Zachodniej z drugiej strony.

Egzemplarze tej taryfy są do nabycia po cenie złr. 1 c. — w. a. u zarządów kolei interesowanych i na stacyach związkowych.

Wiedeń i Praga dnia 25 Lutego 1878 r.

Zarządy związkowe.

Obwieszczenie.
W Tarnobrzegu (poczta Dzików) jest posada **sekretarza** łącznie z posadą rewizora policyi, od 1go kwietnia b. r. z roczną płacą 400 złr. do obsadzenia. — Zgłoszenia należy wnieść **do 20 marca b. r.** na ręce burmistrza. (500-3-3)

C. k. uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.
WYKAZ
28 lutego 1878 wylosowanych, a 1 wrześ. 1878 płatnych listów hipotecznych.

Serya A. na 100 złr.
264, 406 496, 624, 666, 688, 1000, 1241, 1324, 1457 1547, 1795, 1809, 2110, 2162, 2287, 2489, 2490, 2493, 2495, 2577, 2770, 2902, 2904, 3018, 3054, 3202, 3284, 3301, 3482, 3548, 3629, 3632, 4086, 4180, 4781, 4922, 5139, 5172, 5628, 6092, 6120, 6236, 6285, 6452, 6702, 6735, 6767, 6769, 6839, 7025, 7111, 7136, 7224, 7427, 7481, 7521, 7614, 7623, 7718, 7853, 7860, 7897, 7919, 7970, 7976, 8206, 8234, 8276, 8287, 8413, 8434, 8506, 8521, 8527, 8830, 8875 9038, 9222, 9260, 9328, 9596, 9617, 9739, 9776, 10032, 10249, 10284, 10582, 10863, 11241, 11334, 11620, 11731, 11882, 11888, 12031, 12147, 12281, 12384, 12471, 12566, 12586, 12734, 12829, 12974, 13013, 13223, 13250, 13460, 13481, 13712, 14211, 14340, 14357, 14360, 14388, 14599, 14602, 14934, 15037, 15088, 15160, 15671, 15677, 15942, 16005, 16041, 16059.

Serya B. na 300 złr.
179, 558, 602, 1616, 2142, 2294, 2334, 2498, 2606, 2662, 2735, 2797, 3004, 3128, 3428, 3492, 3693, 3760, 3833, 3892, 4238, 4240, 4280, 4418, 4440, 4874, 4993, 5186, 5300, 5353, 5380, 5692, 5779, 6036, 6149, 6198, 6248, 6271, 6354, 6521, 6569, 6734, 6831, 6846, 7147, 7211, 7256, 7348, 7446, 7464, 8173, 8260, 8293, 8371, 8523, 8594, 8825, 8829, 8847, 8912, 8953, 8978, 9228, 9381, 9393, 9418, 9467, 9489.

Serya C. na 500 złr.
107, 243, 447, 640, 687, 855, 870, 973, 1028, 1169, 1193, 1397, 1682, 2263, 2297, 2329, 2374, 2536, 2732, 3257, 3359, 3546, 3657, 3736, 3797, 4079, 4118, 4397, 4490, 4542, 4556, 4679, 4777, 4911, 4956, 5160, 5240, 5242, 5326, 5494, 5643, 5780, 5923, 5951, 6161, 6515, 6837, 6866, 7412, 7580, 7787, 7938, 8123 8403, 8657, 8849, 8852, 8883, 8922, 8934, 9123, 9258, 9274, 9320, 9371, 9413, 9550, 9652.

Serya D. na 1000 złr.
270, 287, 556, 693, 759, 1056, 1135, 1159, 1177, 1198, 1267, 1334, 1369, 1469, 1721, 1740, 1876, 1900, 1932, 1937, 2099, 2290, 2395, 2487, 2501, 2545, 2638, 2796, 3300, 3329, 3363, 3495, 3548, 3701, 3760, 3762, 4252, 4732, 4991, 5360, 5635, 5705, 5781, 5944, 6528, 6676, 6711 6780, 6830, 7031, 7085, 7122, 7224, 7240, 7463, 7505, 7677, 7696, 8241, 8389, 8414, 8451, 8780, 8802, 8859 9081, 9083, 9185, 9193, 9346, 9422, 9563, 9949, 10059, 10144, 10175, 10466, 10600, 10710, 10719, 10752, 10756, 11136, 11240 11243, 11524, 11764, 11981, 12061, 12169, 12445, 12898, 12932, 13039, 13051, 13266, 13629, 13768, 14025, 14049, 14066, 14091, 14422, 14433, 14934, 14965, 15287, 15319, 15333, 15364, 15406, 15434, 15553, 15616, 15665, 15744.

Serya E. na 5000 złr.
96, 107, 585, 624, 712. (549)

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 4 Marca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	125 50	127 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 50	59 75
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 56	5 73
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 56	5 73
Napoleondor „ . „ 1 „	9 48	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 70	9 90
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	106 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	88 50	85 50
6% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 25	90 65
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	93 50
4½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
8% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	88 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 25	87 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	237 50	241 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 50	119 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200	80	100

(we Lwowie (za 100 zł. w. a.) — Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 50
Losy m. Stanisławowa	17 75	— —
Wiedeń 1 Marca.		
5% zjedn. dług państw. bank	61 80	62 —
5 „ „ „ srebr.	66 25	66 40
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierskie	77 50	78 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 25
„ „ „ bukowińsk.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 85	99 —
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	93 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	106 50	107 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141	141 50
6 „ Banku gal. hipot. .	90 25	— —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	312 —	313 —
„ „ „ 1854 .	106 75	107 —
„ „ „ 1860 .	110 —	110 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 —	118 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	85 —	85 50
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . .	28 —	28 50
„ „ Klary . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	29 25	29 75
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	24 75	25 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	12 50	13 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	783 —	785
Zakładu kredytowego . .	226 —	226 25
Żeglugi parow. na Dunaju	360 —	362 —
Kolei północ. Ferdynanda	1978	1982
„ rządowej fr. a. . .	256 50	257 —
„ zachod. c. Elżbiety .	161 25	161 75
„ Południowej . . .	74	74 50
„ Galicyjskiej	239 75	240 25
„ Czerniowieckiej . .	116 50	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 75	108 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 50	115 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 75	112 25
„ Koszycko-Bogumił. .	101 75	102 —
„ Siedmiogrodzkiej .	100 —	100 50
„ Cisańskiej	169 -	170 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 75	107 25
„ Franciszka Józefa .	126 —	126 60
Banku anglo-austryackiego	92 —	92 25
Zakładu kredytowego węg.	212 ·	212 25
Banku franko-austryackiego	0	0
„ franko-węgierskiego	— —	—

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	96 60	97 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 75	72 25
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisya z r. 1867 .	149 —	149 50
„ południowej 500 fr.	111 25	111 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	87 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 80	102 20
Emisya II. . . .	100 —	100 60
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 10	77 80
Emisya z r. 1867 .	77 —	77 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 50	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . .	5 64	5 66
dukat po wadze	5 64	5 66

	płacą	żądają
Napoleondory	09 57 50	09 58 50
Suweryny angielskie . .	12 —	12 05
Imperyały rosyjskie . .	09 82	09 84
Srebro	106 60	106 80
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 —	59 10
Rubel pap.	1 27	1 27 50
Lwów 2 marca		
Dukat holenderski . . .	5 50	5 60
„ cesarski	5 55	5 64
Półimperyał rosyjski .	9 62	9 78
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 26	1 28
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	85 40
„ „ „ „ „ 4	78 60	79 40
„ „ Banku hipotecz.	89 75	90 65
Obligi indemn. bez kupon.	85 —	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 —	241 50
„ „ Lwow.-Czern.	116 50	119 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —

Warszawa 1 mar.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	076 2/3	—
„ „ nowe .	97 55	97 65
kupon . .	095 1/6	— —
„ likwidacyjne . . .	— —	86 15
kupon . .	100 —	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	
„ „ bydgoska	—	
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	235 —	
„ „ „ 1866 .	285 —	

Pociągi na kolejach żelaznych.
Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*